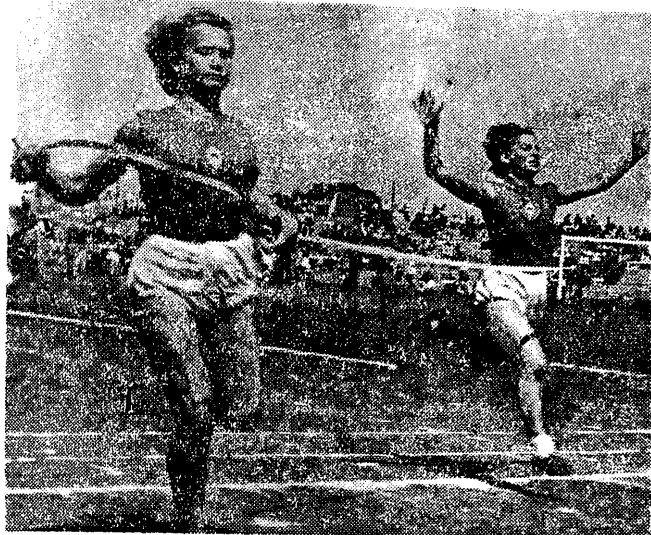


GWARDIA WYGRYWA Z CWKS

FASZYSTOWSKA POLICJA FRANCUSKA bezwprawnie aresztuje inż. Olszowskiego

Znany działacz sportowy opowiada o swych przeżyciach



Dwie sprinterki AWF: od lewej Ilwica (I m.) i Kowalska (II m.) na taśmie biegu 60 m podczas niedzielnych zawodów akademickich w Warszawie.

Foto E. Frankowiak

Ogniwo Kraków prowadzi w I lidze piłkarskiej

W JEDNYM z głównych tytułów ostatniego „Przeglądu Sportowego” można było przeczytać: „CWKS przed najtrudniejszą przeszkodą”. Okazało się, że przewidywania te były słuszne. CWKS stracił

w Krakowie pierwsze punkty i utracił czołową pozycję w tabeli, ustępując miejsca Ogniwu krakowskiemu.

Sukces Ognia uzyskany został jednak po ciężko wywalczonym zwycięstwie nad Gwardią szczecińską. Muślimy przypisać, że oczekiwaliśmy wyższego i bardziej zdecydowanego zwycięstwa pierwszego zespołu tabeli ligowej nad zdecydowanym outsiderem. W każdym jednak razie dalsza walka Ognia i CWKS o tytuł mistrza ligi zapowiada się bardzo ciekawie.

Inne spotkania niedzielne nie przyniosły zasadniczych zmian w układzie tabeli. Nadal pierwszym kandydatem do spadku jest Gwardia szczecińska, a Ogniwo Bytom wciąż nie może poprawić swej przedostatniej lokaty, co wskazuje, że drużyna beniaminka ligowego może po raz wtóry spaść do II ligi.

Najbliższe mecze I ligi piłki nożnej odbędą się w środę 6 czerwca i w czwartek 7 czerwca. Zestawienie par jest następujące:

6 czerwca

Włókniarz Kraków — Gwardia Kraków, Sędzią — Grabowski, Radoszewski i Sadowski (Katowice).

7 czerwca

CWKS — Kolejarz W-wa: Gryniowski, Szumlak i Grabowski (Łódź).
Unia Chorzów — Budowlani Chorzów: Mohyla, Kula i Wilk (Kraków).
Ogniwo Bytom — Włókniarz Łódź: Hasselbusch Z., Aleksandrowicz i Buśkiewicz (Warszawa).

Górniki Radlin — Ogniwo Kraków: Kukucki, Kalinowski i Światłowski (Gdańsk).

Gwardia Szczecin — Kolejarz Poznań: Orlowski, Duda i Kołodziej (Katowice).

Przewodniczący sekcji tenisowej GKKF inż. Jerzy Olszowski, znany i zasłużony nasz działacz sportowy, zaproszony przez Francuski Związek Tenisowy na międzynarodowe mistrzostwa Francji został bezprawnie i brutalnie aresztowany w Paryżu oraz poddany licznym i barbarzyńskim aktom przemocy w czasie przesłuchań w Dyrekcji policji francuskiej.

Zwolnienie inż. Olszowskiego nastąpiło w rezultacie energicznej interwencji naszej ambasady w Paryżu, która przesłała następnie do francuskiego MSZ notę, katorycznie protestującą przeciwko niespotykanemu postępowaniu władz francuskich i żądającą wyłączenia konsekwencji wobec winnych. (Tekst noty podajemy na str. 3).

O swoich przeżyciach w czasie przeszło 18-godzinnej podróży w ramach oprawców ze szkoły Mocha i Queuille — wnieśli wzorujących się na gestapowskich metodach — opowiedział inż. Olszowski polskiemu dziennikarzom na specjalnej konferencji zorganizowanej przez GKKF.

POJECHAŁEM OBSERWOWAĆ PRZEBIEG ROZGRYWEK

— Pragnęłam — mówi inż. Olszowski — korzystając z zaproszenia, obserwować przebieg rozgrywek i zorientować się w poziomie gry czołowych tenisistów, biorących udział w turnieju, a zwłaszcza graczy włoskich.

Tydzień pobytu w Paryżu, dokąd inż. Olszowski udał się bezpośrednio po meczu ze Szwajcarią, spędził on głównie na kortach Roland-Garros, gdzie odbywały się rozgrywki. Poczynione obserwacje potwierdzają, że w tenisie nadal obowiązuje ofensywny styl gry, toteż nawet gracze, którzy dawniej byli skłonni raczej do gry z głębi kortu, dziś stosują często skuteczne wypadki do siatki.

ZNAMY TE METODY Z CZASÓW GESTAPO

Niestety, wrażenia inż. Olszowskie go nie kończą się jak należało się spodziewać na sportowych obserwacjach. W dniu wyjazdu został on siłą zatrzymany na lotnisku i przewieziony do lokalu policji w centrum miasta.

Zastosowano wobec mnie cały arsenał środków, które znamy i pamiętamy z okresu okupacji hitlerowskiej w Polsce — mówi inż. Olszowski.

— a więc bicie i popychanie podczas rewizji i przesłuchań,
— a więc insynuowanie wrogiej wobec Francji działalności,

— a więc straszenie więzieniem i procesem.

Dalszy ciąg na str. 4

Dobrymi wynikami witają akademicy

Złot Młodzieży w Berlinie

Kopec — 10,8 Kasprzycki — 1:57,4

WIELKA manifestacja sportowców — akademików z okazji zakończenia wykładów w roku szkolnym 1950/51, rozpoczęła się w stolicy od przemówienia ministra Szkół Wyższych i Nauki — Adama Rapackiego. Nakreślił on w swym przemówieniu zadania, stojące przed młodzieżą akademicką w przededniu III Złotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.

— Ucząc się, rozszerzając zasób swych wiadomości, nowa inteligencja polska przyczynia się do przyspieszenia swej pracy przy budowie Planu Sześcioletniego — powiedział min. Rapacki. Młodzież polska już przez swą naukę wypełnia bojowe zadania planu.

W przyszłym roku akademickim będziemy dążyć do tego, by 100 proc. studiujących młodzieży było na pracowniach, 100 proc. zdawało w terminie egzaminy i 100 proc. było na boiskach — zakończył swe przemówienie min. Rapacki.

W imieniu wszystkich zebranych na Stadionie WP studentów list do Komitetu Organizacyjnego III Złotu Młodych Bojowników o Pokój i XI Letnich Akademickich Mistrzostw Świata w Berlinie odczytał akademicki mistrz świata — Teodor Kocerka. List zakończył się okrzykiem: „Naprzód do III Złotu Młodych Bojowników o Pokój, naprzód do XI Letnich Akademickich Mistrzostw Świata w Berlinie”.

Po defiladzie sportowców uczelni warszawskich i przejściu oklaskiwane go przez liczną widownię Cyru Trumaniello rozpoczęły się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo międzyuczelniane Warszawy. W zawodach zabrało najlepszych sportowców — akademików, jak reprezentanci Polski: Brzozowski, Lipski i Stankiewicz, mimo to jednak przyniosły one szereg dobrych wyników.

JEDYNE AWF W KOMPLECIE

Trzeba podkreślić dobrą postawę sportowców Akademii Wychowania Fizycznego, która, jako jedyna z uczelni warszawskich obsługuje wszystkie konkurencje. Inne uczelnie często w ostatniej chwili przed startem ściągają zawodników z trybun, utrudniając organizatorom sprawne przeprowadzenie imprezy.

W zawodach lekkoatletycznych najlepsze rezultaty osiągnęli sprinterzy i Kasprzycki na 800 m. Zawodnik ten rozpoczął bieg w doskonałym tempie.

przez niego — 1:57,4, jeszcze raz uświadocznia wielkie możliwości, jakie posiada ten zawodnik. Dodać należy, że bieg odbył się w czasie dużego upału, a bieżnia (jak zwykle na stadionie WP) była bardzo sucha.

REWELACJE SPRINTERSKIE

W biegu na 100 m mężczyzn nie znany do tej pory zawodnik AWF — Kopec uzyskał bardzo dobry wynik 10,8, który stawia go w czołówce polskich sprinterów. Pokonał on w finale Wojtowicza, — 10,9. Trzeci był Kozłowski z AWF — 11,0, czwarty Deluga — 11,1. Wszystkie te wyniki, to nowe rekordy życiowe młodych zawodników.

Dalszy ciąg na str. 2

Nikczemne metody

— TEGO jeszcze nie było — mógłby powiedzieć któryś z naszych sportowców czytając sprawozdanie z barbarzyńskiego potraktowania inż. Olszowskiego przez stu-pajki faszystowskiego rządu francuskiego. Czy miałby rację? I tak i nie! Niespotykany jest w historii wypadek bezprawnego aresztowania i brutalnego użycia przemocy wobec wybitnego działacza sportowego, który na zaproszenie oficjalnej francuskiej organizacji sportowej pojechał do Paryża przyjechać się turniejowi tenisowemu.

Nieodrodniony jest jednak, jeżeli sobie przypomnimy chociażby istniejące gestapowskie metody zastosowane wobec naszego konsula Szczecińskiego, którego bez najmniejszej podstawy więziono długie miesiące bijąc, strasząc, szantażując na wszelkie sposoby.

Nieodrodniony, jeżeli przypomnimy sztykany władz francuskich wobec naszych rodaków — działaczy sportowych we Francji oraz trudności czynione polskim sportowcom przy wyjeździe do Francji.

W TYM świetle — w świetle znanych nam metod najbardziej prowokacyjnych i haniebnych stosowanych wobec francuskich robotników, wobec francuskich obrońców pokoju — chamskie postępowanie faszystowskiego reżimu w stosunku do inż. Olszowskiego jest tylko dalszym krokiem w kierunku zgniewu i upodlenia, w kierunku zdrady własnego interesu narodowego i podłej służalczości wobec amerykańskich mocodawców.

Jakby nie było, sportowa opinia polska jest do głębi oburzona jawnym pogwałceniem prymitywnych zasad i obyczajów, jakie obowiązują w kontaktach między sportowcami dwóch krajów. Polska opinia sportowa protestuje jak najkategoryczniej przeciwko metodom gwałtu i szantażu wobec polskiego działacza, który pojechał do Francji, aby obserwować rozgrywki tenisowe.

W NASZYM kraju sport służy sprawie zbliżenia między narodami, na naszych stadionach wypisane jest słowo pokój i przyjaźń, na si sportowcy mają ambicje jak najle-

piej przyjmować swych gości z szacunkiem.

Dlatego ze wstrętem i z oburzeniem dowiedzieliśmy się o tym, jakie obyczaje chciałby wprowadzić w stosunki sportowych polsko — francuskich zaprzędan i zdradziecki rząd francuski, dla którego reprezentant kraju walczącego o pokój i pokój jest z założenia wrogiem.

Albo wiemy, że próby faszystów francuskich, którzy uchwycili władzę i trzymają ją w oparciu o amerykańskie czołgi i samoloty stacjonujące na ziemi francuskiej — próby posiania nienawiści między narodem polskim i francuskim są daremne.

Tak jak my, myśli i czuje francuska klasa robotnicza, bohaterka walcząca pod przewodnictwem Partii o pokój i wolność. Tak jak nam, droga jest przyjaźń między narodami wielkiego ludowi Francji. Tak jak u nas, również we Francji choć w trudnych warunkach — mimo terroru i przeciw terrorowi — rośnie i rozwija się ruch obrońców pokoju.

PRZYSZŁOŚĆ należy do nas — należy do ludu francuskiego — należy do wszystkich ludzi, którzy złączeni wspólną ideą prowadzą dziś na całym świecie ofiarne, ale zwycięską walkę przeciwko siłom wojny i przemocy, siłom ciemności i upadku. Wierni kontynuatorzy i naśladowcy Hitlera znają naszą potęgę i dlatego zaciekle i przy użyciu wszelkich nikczemnych metod bronią się, gryząc jak wściekłe psy spychane w zamknięty kąt. Posługują się przy tym każdym środkiem i każdym ekspliwkiem, który może im się przydać, ponieważ jest podły i mały, ponieważ na wszystko pójdzie i wszystko zdradzi. Taką ciemną rolę zaczął odgrywać Skonecki.

Wnioski dla nas są proste. Wzmocnić naszą walkę o pokój i przyjaźń między narodami i przyczynić się do wzrostu potęgi naszej ojczyzny, budując w Polsce socjalizm.

Konsekwentnie rozwijać masową kulturę fizyczną, która da nowe zastępy sprawnych do pracy i obrony.

Podnosić poziom ideowy, zastrzyczyć czujność naszych sportowców, świadomych budowniczych lepszego przyszłości.

Kiszka — 10,6 na 100 m

KRYWAŁD, 3.6. (Tel. wł.) W ramach meczu lekkoatletycznego Unia Krywald — Gwardia Wrocław 54:63, rekordzista Polski — Kiszka wygrał 100 m w 10,6. Lipiec miał 11,2, a Sucheński 11,4. Reprezentant Polski Wileczek w biegu na 110 m pł. osiągnął 15,9. Na dystansie 800 m triumfował Bąkowski — 2:02, a na 1.500 m Kuśmirek — 4:06,2. Andrzejczyk w rzucie dyskiem osiągnął 41,56. Szendzielorz zawiódł oczekiwania w oszczepie, uzyskując 51,25. W skoku o tyczce ten sam zawodnik osiągnął — 3,40.

POZNAŃ, 3.6. (tel. wł.). Rezultatem lekkoatletycznych zawodów pomiędzy AZS Poznań i Ogniwem Kraków, zakończonych zwycięstwem poznańczyków w stosunku 70:55 pkt. był nowy rekord klubowy w biegu sztafetowym 4 x 100 m z czasem 43,5 sek. W biegu na 90 m (dlaczego nie ma 100?) Buhl odniósł zwycięstwo w czasie 9,8 sek. przed Stawczykiem, który uzyskał 10 sek., a w biegu na 200 m Stawczyk musiał zwyciężyć, by wygrać z konkurencją walczącą, by wygrać z konkurencją, który uzyskał czas 22,4 sek. W sztafecie Buhl wykonał swoją wyższość.



Przed napastnikiem węgierskim już tylko jedna przeszkoda — Borcz. Robinsona naszego bramkarza uratowała i te ciężkie sytuacje.

Gwardia krzyżuje plany CWKS zwyciężając po pięknej grze 3:1

KRAKÓW, 3.6. (Tel. wł.) Gwardia Kraków — CWKS 3:1 (2:1). Bramki dla Gwardii zdobyli: Kohut, Jaskowski, Gracz. Dla CWKS — Breiter. Sędzia Rosiak z Poznania. Widzów 30 tys.

GWARDIA: Jurowicz, Dudek, Flanek, Wapiennik, Szczurek, Snopkowski, Kotaba, Gracz, (Legutko), Jaskowski, Mordarski. Trener Matias.

CWKS: Stefaniszyn, Sobkowiak, Serafin, Szczepański, Orłowski, Oprych, Sasiadek, Górski, Breiter, Soporek (Poświat), Olejnik. Trener Kuchar.

Rzadko spotykana wola walki i zwycięstwa sprawiająca, że zawodnicy tacy jak Kohut, którym — nie bez powodu — zarzuca się lenistwo i ociężałość, należeli dziś do najpracowitszych i najruchliwszych, dała Gwardii zwycięstwo nad liderem tabeli, krocącym dotąd bez straty punktu.

Pierwszy występ CWKS w Krakowie uzasadnił wysoką lokatę wojskowych. Szybki i dobry technicznie, bojowy zespół nie posiada słabych punktów i stosuje najbardziej nowoczesny styl gry.

Pokonać takiego przeciwnika można było jedynie wkładając całe serce do walki i grając tak mądrze i taktycznie, jak zrobiła to Gwardia.

Przypuściła ona z miejsca szturm na bramkę przeciwnika, zdobyła rychło prowadzenie, które skonstruowało wojskowych, a potem zwolniła tempo, wyraźnie oszczędzając siły na drugą połowę. Wtedy to do głosu doszli wojskowi, demonstrując szereg zagranek wysokiej klasy i zdołali wyrównanie. Przy tym stanie mieliśmy obu łączników Gwardii operujących głęboko i pozostawiających zadanie nekowania Stefaniszyna

Kohutowi i obu skrzydłowym. Na krótko przed przerwą wyszła Gwardia nieporozumienie w defensywie przeciwnika i po szybkim ataku prawą stroną zdobyła ponownie prowadzenie przez Jaskowskiego.

Stając do walki w drugim okresie z większym zapasem sił niż przeciwnik, wysłała już Gwardia pod bramkę CWKS pełną piątkę napadu, za którym podążał Szczurek. To umożliwiło jej długotrwałe obłożenie bramki Stefaniszyna. Doskonała gra bramkarza wojskowych, zdecydowane wkraczanie obrońców, assekuracja pola bramkowego przez Orłowskiego nie pozwoliły Gwardii na wykorzystanie swojej przewagi. **Dopiero po jednym z licznych rzutów wolnych w pobliżu bramki CWKS, najpracowitszy i najlepszy napastnik Gwardii — Gracz, przedarł się przez mur obrony i minawszy kapitałnie Sobkowiaka umieścił piłkę po raz trzeci w bramce Stefaniszyna.**

Losy meczu, w którym mimo przewagi zdarzyć się mogła każda niespodzianka, gdyż wypadły szybkiego i groźnego napadu CWKS nosiły zawieszę w sobie zarodek bramki, zostały już przesądzone. W ostatnim kwadransie poświęciła Gwardia więcej uwagi, utrzymaniu stanu posiadania, niż podwyższeniu zwycięstwa.

Indywidualne porównanie zawodników przemawia na korzyść CWKS. Nie było w drużynie wojskowych słabych punktów, jak Kotaba czy Snopkowski. Może ta indywidualna przewaga zadecydowała o tym, że wojskowi próbowali czasem zbyt indywidualnie rozwiązywać problemy, nadając się do zespołowego współdziałania. Trzeba jednak podkreślić, że prawa strona CWKS — Sasiadek, Górski, Szczepański dała nierzaz pokaz wzajemnego współdziałania,

przy czym Sasiadek popisał się kilkakrotnie jako strzelec. B. dobrze grał również Orłowski, lecz chwila słabości tuż przed przerwą obciążała go wyraźnie za stratę drugiej bramki.

W zwycięskiej drużynie na pierwszym miejscu trzeba postawić Gracza, a pozostałych z wyjątkiem wymienionych wyżej słabych punktów, klasyfikować na równi.

St. Habzda

Dobre wyniki akademików

Dokończenie ze str. 1

W biegu na 60 m kobiet zwyciężyła bezapelacyjnie Ilwiczka z AWF, osiągając bardzo dobry czas 7,8. Zawodniczka ta wraz ze swą koleżanką Kowalską były o dwie klasy lepsze od pozostałych. We wszystkich niemal konkurencjach kobiecych studentki AWF dzieliła od zawodniczek innych uczelni różnica co najmniej klasy.

Rzuty granatem tak mężczyźni, jak i kobiety przyniosły niespodzianki w postaci przegranych, zdecydowanych zdawałoby się, faworytów. W granicę męskim czołowym polski oszczepnik, Zbigniew Garnarczyk (AWF), przegrał ze swym bratem Stanisławem ze Szkoły Inżynierskiej im. Rotwanda i Wawelberga. Różnica wyników obu braci wynosiła przeszło 8 m. W granicę kobiet przegrała nowokreowana rekordzistka Polski Stańko z AWF. Konkurencję tę wygrała Modzelewska z AWF.

GYMNASTYCY I SZCZUPIORNIKI

Po zawodach lekkoatletycznych odbyły się pokazy gimnastyczne zawodników i zawodniczek ZS Stal, zebranych na obóz kondycyjny w Warszawie. (O pokazach tych piszemy na innym miejscu).

Na zakończenie imprezy rozegrano spotkanie w szczyptorniaku między wiceliderem I ligi AZS Katowice i reprezentacją AWF.

Spotkanie zakończyło się zwycięstwem AZS Katowice 15:12 (8:7). Bramki zdobyli: dla AZS Katowice: Foksiński i Kaldonek po 4, Gancarz i Sielko po 3, Kopel — 1. Dla AZS AWF: Ulański — 3, Mazur. Pachla i Grochowski po 2, Chrościsz, Zagórski i Adamski po 1.

Początek meczu upłynął pod znakiem dużej przewagi zawodników Katowic, którzy prowadzili już 6:1. Jednak zryw AWF daje im wyrównanie gry i do przerwy wynik brzmiał 8:7. Po przerwie nadal trwa dobry okres gry AWF, której zawodnicy

Więcej fauli niż strzałów na meczu Kolejars W-wa — Włóknarz Łódź 1:1

Kolejarz Warszawa — Włóknarz Łódź 1:1 (0:0). Bramki padły w kolejności: 77 min. — Hogendorf, 79 min. Łącz (z rzutu karnego). Sędziował bardzo słabo Krumholz. Widzów około 10 tysięcy.

Włóknarz Łódź: Szczurzyński, Włodarczyk, Baran, Kałużyński, Urban, Wapiennik, Hogendorf, Bomba, Szymborski, Gustowski, Zygmuncik. Trener Drabiński.

Kolejarz Warszawa: Borucz, Wołosz, Jaźnicki, (Łabęda), Łabęda, (Wolsza), Brzozowski, Szczawiński, Kobyłański, Zelenay, Łącz, Popiołek, Wesołowski. Trener Szczepański.

Na boisku ujawniło się 5 zawodników I drużyny narodowej, która walczyła w Budapeszcie z Węgrami (Borucz, Wołosz, Brzozowski, Wesołowski i Szymborski), a mimo to gra nie stała na wysokim poziomie. Oglądając akcje np. Wesołowskiego, nie zdaliśmy się wcale, że na boisku Dossa niczego nie pokazał, skoro nie pokazał niczego w Warszawie.

Na oklaski zasłużyły obie drużyny tylko w pierwszych 15 min. pierwszej połowy i w ostatnich 20 min. drugiej. W pozostałych fazach meczu gra była nudna kopanią, która niepotrzebnie przeradzała się w ostrą grę. Ta ostra gra, stosowana zwłaszcza przez Wesołowskiego (który ostatnio już notorycznie pomaga sobie rękami w każdej akcji), Barana, Urbana i Łabędy, przerodziła się z czasem w ordynarne polowanie na kości. Sędzia stracił refleks, albo nie gwizdał, albo gwizdał w nieodpowiednich momentach, a zawodnicy spisywali się w ujemnym tego słowa znaczeniu. Widzieliśmy np. faul Szymborskiego na Brzozowskim, a w chwili potem rewanż Brzozowskiego. Widzieliśmy ordynarne kopnięcia Borucza przez Gustow-

skiego, za które sędzia podyktował rzut wolny, a potem faul Kałużyńskiego na Wesołowskim, po którym gracz Włóknarza wykluczony został z gry.

Gdyby sędzia Krumholz zastosował ostrzejszy system w pierwszym okresie brutalnej gry, na pewno nie musielibyśmy pisać poprzednich rozważań. Świadczy o tym fakt, że po wykluczeniu Kałużyńskiego temperamentny opadł i gra potoczyła się już zupełnie fair.

Więcej z gry miał Kolejars, ale atak jego zbyt rzadko decydował się na strzał. Nie bardzo rozumiemy zresztą czemu wstawiono Łacza na łącznika. Zawodnik ten gra od lat na środku napadu, jest do tej pozycji przyzwyczajony, a w meczu z Włóknarzem widać było, że pozycja łącznika nie odpowiada mu wyraźnie.

W zespole łódzkim na szczególne wyróżnienie zasługują Szczurzyński i bramca, który obronił kilka zagrożonych sytuacji podbramkowych, o bój obrońcy oraz Hogendorf i Szymborski w napadzie.

U Kolejars, obok Borucza, podkreślić trzeba dobrą grę Wołosza, Szczawińskiego i Brzozowskiego. Jaźnicki wskutek kontuzji kolana zeszedł z boiska jeszcze w I połowie. (g)

Napad Ogniwa Bytom nie istniał Budowlani Chorzów wygrali 3:0

KATOWICE, 3. 6. (Tel. wł.) Budowlani Chorzów — Ogniwo Bytom 3:0 (1:0). Bramki zdobyli: w 26 min. Barański, w 49 Sulik, w 88 min. samobójca (Kauder). Sędziował Rutkowski (junior) — Widzów ok. 15 tysięcy.

Budowlani: Janik, Karmański, Janduda, Grzywoz, Wiczorek, Gajdzik, Glanz, Januszek, Barański, Spodzieja, Sulik. Trener Piątek.

Ogniwo: Skromny, Kubiak, Cichoń, Narloch, (Kauder), Lelonek, Strzelec, Biskupek, Trampisz, Mostkocz, Czepionka, Wiśniewski. Trener Słonecki.

Dobrze grająca defensywa Budowlanych z Karmańskim, Jandudą, a zwłaszcza Wiczorkiem na czele była trudną do przebycia zaporą dla napastników bytomskich. Chorzowianie przez dobre ustawienie się i pilne krycie uniemożliwili napastnikom Ogniwa rozwiniecie gry. Wiśniewski, zaszczytnie przez Karmańskiego, poszedł szukać szczęścia na przeciwnej flance, ale i tu Janduda nie pozwolił mu na wykazanie pełnych walorów. Atak bytomski wystąpił z nowopozyskanymi

specjalnego, razili natomiast słabą techniką.

I tym razem atak chorzowski zagrał pod batutą Barańskiego, który, chociaż z uwagi na mały wzrost, nie nadaje się na tę pozycję, to jednak niezłymi zagraniami spowodował wiele zamieszania. Spodzieja zagrał znów na poziomie, demonstrując doskonałe opanowanie techniczne piłki, skrzydłowy Glanz nieżył, natomiast Sulik przeciętny. Januszek, strzelec 2 bramek na meczu z Kolejarem, nie popisał się jako bombardier. W sumie atak Budowlanych zasłużył na notę pozytywną, głównie wskutek dobrej postawy Spodziei, który wytrzymał cały mecz oraz Barańskiego.

Na 20 min. przed końcem spotkania Budowlani całkowicie opanowali sytuację i dobrze dotychczas trzymając się defensywy gości — zagubiła się. Powstało wiele dobrych okazji do bramek, ale napastnikom Budowlanych zabrakło już wigoru. Najlepszym graczem Ogniwa był bramkarz Skromny oraz do chwili kontuzji Narloch, który zszedł z boiska na 10 minut przed końcem zawodów. Mecz stał się punktem, który do gry nie wnieśli nic

Parpan I wrócił na boisko

Włóknarz Kraków - Unia Chorzów 2:3

KRAKÓW, 3.6. (tel. wł.) Włóknarz Kraków — Unia Chorzów 2:3 (1:0). Bramki zdobyli: Alszner 2 i Morys dla Unii oraz Bożek i Głajcar dla Włóknarza. Sędzia Przybyś z Bydgoszczy. Widzów ponad 10.000.

Włóknarz: Piętko, Jodłowski, Piekulski, Górecki, Parpan I, Bieniek, Konopelski, Lasiewicz, (Browarski), Nowak, Bożek, Głajcar. Trener — Witkiewicz.

Unia: Szymkowiak, Bartyła, Cebula, Suszczyk, Hajduk, Bujak, Alszner, Pol, Morys, Cieślak, Tim. Trener — Koncewicz.

Jeden rasowy strzelec w napadzie Włóknarza mógł już przed przerwą przesądzić wynik spotkania na korzyść drużyny krakowskiej. Tym strzelcem nie mógł być Lasiewicz, odkomenderowany ze środka pomocy na pozycję prawego łącznika i ustępujący miejsca stopera reprezentantowi Polski, byłemu piłkarzowi Ogniwa — Parpanowi. Zwolnienicy Włóknarza mieli wielki żal do Lasiewicza za niewyżyskanie szeregu dogodnych sytuacji podbramkowych, w tym jednej, gdy bramka była pusta — ale również wiele słusznych założeń mogłoby skierować pod adresem Bożka, który denerwuje wprost widownię swoimi kunktatorstwem i nieproduktywnymi raddami.

I stąd, mimo dużej przewagi w pierwszym okresie, mimo ładnych akcji w polu, wynik do przerwy brzmiał 1:0, przy czym jedyna bramka padła z rzutu karnego, podyktowanego za faul Bartyla na Nowoku. Egzekutorem był Bożek.

Po przerwie zmieniło się o tyle, że bardziej bojowy i lepiej strzalałowo usposobiony napad Unii wyzwał chwilę faul boisci w defensywie Włóknarza i w krótkim czasie prowadził 3:1. Strzelcami by-

li Morys i Alszner dwukrotnie. Druga bramka Alsznera była zasługą Cieślaka, który wspaniale skierował rzut różny wprost na głowę Alsznerowi, a ten z ogromną siłą wpakował piłkę do siatki. Ambitni Włóknarze, którzy już drugi raz z kolei (pierwszy w meczu z Ogniwo), od prowadzą 1:0 stanęli wobec przegranej 1:3, walczyli do końca i zdołali zmniejszyć przez Głajcara porażkę na 2:3. Na wyrównanie nie było już czasu, wobec stosowanej przez Unię taktyki defensywnej i dalekich wykopów poza obręb boiska.

Charakterystyczny krótko mecz, trzeba stwierdzić, że jego poziom był dobry, miejscami nawet bardzo dobry, a włóknarze nie zasłużyli na przegraną. Najlepszymi w drużynie krakowskiej byli: Górecki, Bieniek, Nowak, i Jodłowski. Na Parpanie widać dłuższą przerwę.

W Unii pierwsze skrzypce grali Cieślak, Suszczyk, Alszner oraz ofiarne i ze szczęściem broniący bramkarz Szymkowiak. (St. H.)

Dynamo Th. - GDSA 2:0 w lidze piłkarskiej ZSRR

W ostatnich meczach ligi piłkarskiej ZSRR Dynamo Moskwa pokonało ryśką Daugawę 5:2, Dynamo Moskwa uległo mskiewskiemu Torpedo 0:1, a lider tabeli Dynamo Tbilisi umocniło swą pozycję, wygrywając z zajmującym drugą lokatę w tabeli zespołem Moskiewskiego CDSA 2:0.

W tabeli prowadzi Dynamo Tbilisi — 16 pkt., przed CDSA Moskwa — 13, Skrzydłami Sowietów z Kujbyszewa — 12, Dynamo Kijów — 1, Dynamo Moskwa i Szachterem Kilm czasie prowadzi 3:1. Strzelcami by-

Anioła strzelcem 3 bramek Kolejars Pozn. — Górnik Radlin 4:2

POZNAN, 3.5. (tel. wł.) Kolejars Poznań — Górnik Radlin 4:2 (1:2).

Bramki dla Kolejarsa zdobyli: Anioła — 3, w tym jedną z karnego oraz Chmielecki — 1. Dla Górnika — Wiśniewski i Dybala po 1. Sędziował Smaczynski. Widzów 10.000.

Górnik: Budny, Pytlak, Bober, Zdrzałek, Grzegorzczak, Kurzeja, Węglorz, Szlegier, Franke, Wiśniewski, Dybala, (Warzecha), Trener Dziwisz.

Kolejarz: Wróblewski (Śmiglak), Lepka, Staniak (Chudziak), Stoma, Tarka, Czopczyk, Chudziak, (Urbański), Anioła, Trzebiatowski, Gogolewski, Chmielecki.

Zwycięstwo zawdłżca Kolejars Anioła, który po słabszym początkowym okresie gry w ostatnich 20 minutach zdobył 3 bramki. Niewątpliwie do chwili uzyskania przez poznańczyka wyrównania, mało który z kibiców Kolejarsa wierzył w zwycięstwo.

Kolejarz rozpoczął mecz bardzo obiecująco. W pierwszych 15 minutach atak z atakami ciągnął na bramkę Budnego, który kilkakrotnie z powodzeniem bronił najniebezpieczniejszych strzałów. Ten bezustanny cing do przodu pozwolił Chmieleckiemu strzelić pierwszą bramkę już w 5 min. Kolejars stracił jednak szybko oddech i górnicy, grający coraz skłódniej w polu, coraz częściej podchodzili pod bramkę przeciwnika,

zdobytą przez Wiśniewskiego w 29 min, wyrównanie nie bez winy Wróblewskiego.

Nieskoordynowana gra obrony Kolejarsa, w której w tym okresie gry jedynie Tarka stanął na wysokości zadania, pozwoliła Górnikowi w 36 min. zdobyć prowadzenie przez Dybala.

Po przerwie Kolejarsze wystąpili już ze Śmiglakiem w bramce, z Chudziakiem w obronie, na prawym skrzydle zagrał Urbański. Zmiany te wyszły miejscowym na dobre, bowiem przede wszystkim w defensywie zagrano spokojnie, co niewątpliwie wpłynęło pozytywnie na akcje napadu.

Po wyrównującej bramce, zdobytej po przerwie przez Anioła, górnicy zagraли bardzo ostro. Na 5 minut przed końcem gry Anioła sfaułowany bez piłki opuścił na dwie minuty boisko.

W sumie Kolejarsze wygrali mecz zasłużenie, mając więcej z gry.

Przed meczem z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka odbyła się barwna defilada, w której obok zawodników brato udział około 100 dziewczynek poznańskich szkół podstawowych. Po odegraniu „Międzynarodówki”, mistrz sportu Anioła odczytał rezolucję, w której sportowcy Kolejarsa postanowili wzmocnić swe wysiłki w obronie trwałego pokoju dla zapewnienia szczęśliwej przyszłości dzieciom całego świata. (OI).

Nadspodziewanie trudno zwyciężyło Ogniwo Gwardię Szczecin 2:1

SZCZECIN, 3. 6. (Tel. wł.) Gwardia Szczecin — Ogniwo Kraków 1:2 (0:1). Bramki zdobyli: w 12 min. Radon, w 57 min. Wielga, z wolnego i w 74 min. Pawłowski.

Sędziował Winiarski. Widzów 13 tysięcy.

Gwardia: Michalak, Wielga, Stachewski, Bortezak, Sroka, Stefanik, Piątek, Suchogórski, Foryszewski, Opitz, Zolubek. Trener Czyżewski.

Ogniwo: Hymczak, Gędek, Glimas, Pawlikowski, Kaszuba, Kolasa, Misia, Rajtar, Radon, Pawłowski, Bobula. Trener Jesionka.

Gwardia wystąpiła w nowym zestawieniu. Na obronie zamiast Bonazzo zagrał z powodzeniem Wielga, a w napadzie zamiast Derdzińskiego — Suchogórski, który należał do najlepszych zawodników szczecińskich.

Na pozycji bramkarza po raz pierwszy zagrał nowy nabytek z Kolejarsa Goleniów — Michalak, który popisał się odważnymi interwencjami i pięknym wyłapywaniem górnych piłek. Wykazał on jednak niepewność

w obronie dolnych piłek i zawiął drugą bramkę. Przy stanie 1:1 wypuścił z rąk idącą „szczerem” piłkę, bitą z wolnego przez Radonia. Pawłowski wykorzystał okazję i zdobył decydujący o zwycięstwie Ogniwa punkt. W ten sposób wysiłek całej drużyny Gwardii, która grała nadzwyczajnie ambitnie i ofiarnie, aż do końcowego gwizdka — został zmarnowany, a zarazem Gwardia straciła okazję do uzyskania przynajmniej 1 punktu.

Napastnicy Gwardii strzelali jednak niecelnie i nie rozumieli się nawzajem. Solowe zagrania nie mogły przynieść efektu, przy doskonałej grze trnia obrońnego Ogniwa i stopera Kaszuby. Storsowanie tych punktów obrońców Ogniwa było zadaniem przeciwnym siły zlepku graczy, który stanowił atak Gwardii. W Ogniwie wyróżnił się jeszcze Bobula dobrymi akcjami na skrzydle i... krytycznymi uwagami pod adresem sędziego.

U gospodarzy najlepszym graczem był bardzo pracowity Bortezak. Obok niego wyróżnili się: Suchogórski, Stachewski i Sroka. (Czot)

W II lidze zwyciężają faworyci

GRUPA I					GRUPA III				
Gwardia Słupsk — Stal Poznań 3:4 (1:3).					Górnik Wałbrzych — Budowlani Opole 3:0 (3:0).				
Kolejarz Gdańsk — Kolejars Toruń 1:2 (1:0).					Ogniwo Częstochowa — OWKS Wrocław 4:2 (2:2).				
Kolejarz Bydgoszcz — Budowlani Gdańsk 1:0 (1:0).					Stal Starachowice — Górnik Bytom 2:1 (1:0).				
Stal Wrocław — Gwardia Bydgoszcz 4:2 (2:1).					Górnik Zabrze — Stal Lipiny przelożony na 10. bm.				
1) Stal Poznań (1)	7	11	21:8		1. Górnik Wałbrzych (1)	7	12	23:8	
2) Budowl. Gdańsk (2)	7	9	13:10		2. Górnik Zabrze (3)	6	8	11:5	
3) Kolejars Toruń (5)	7	7	9:9		3. Budowl. Opole (2)	7	8	14:8	
4) Kolejars Bydgoszcz (4)	7	7	9:10		4. Górnik Bytom (4)	7	8	14:8	
5) Gwardia Bydgoszcz (3)	7	7	8:9		5. Stal Lipiny (5)	6	7	10:5	
6) Gwardia Słupsk (4)	7	6	13:14		6. Stal Starachowice (6)	7	7	9:21	
7) Stal Wrocław (8)	7	5	11:18		7. Ogniwo Częstochowa (8)	7	2	10:22	
8) Kolejars Gd. (7)	7	4	6:12		8. OWKS Wrocław (7)	7	2	9:23	
GRUPA II					GRUPA IV				
Spółnia W-wa — OWKS Lublin 1:5 (0:1).					Gwardia Kielce — Włóknarz Chelmek 6:1 (3:0).				
Gwardia W-wa — Gwardia Białystok — 3:1 (2:0).					Ogniwo Tarnów — Stal Sosnowiec 0:4 (0:2).				
Kolejarz Olsztyn — Włóknarz Chodaków 2:1 (1:1).					OWKS Kraków — Stal Dąbrowa Górnicza 2:0 (0:0).				
Włóknarz Widzew — Włóknarz Radom 3:1 (3:0).					Górnik Knurów — Budowl. Przemyśl 4:2 (1:1).				
1) Gwardia W-wa (1)	1	14	27:6		1. OWKS Kraków (1)	7	13	20:3	
2) OWKS Lublin (2)	7	10	19:7		2) Stal Sosnowiec (2)	7	13	15:3	
3) Włókn. Widzew (5)	7	7	24:14		3. Górnik Knurów (4)	7	9	14:10	
4) Włókn. Chodaków (3)	6	6	12:12		4. Ogniwo Tarnów (3)	7	7	9:11	
5) Spółnia W-wa (4)	6	6	11:15		5. Budowl. Przemyśl (5)	6	4	6:13	
6) Kolejars Olsztyn (7)	7	4	10:28		6. Gwardia Kielce (5)	7	3	12:17	
7) Gwardia Białystok (6)	6	3	8:14		7. Włókn. Chelmek (6)	7	3	5:17	
8) Włóknarz Radom (8)	6	2	4:15		8) Stal Dąbrowa Górn. (7)	6	2	7:14	

Bek i Melon mistrzami Zw. Zaw. na torze

KRAKÓW, 1.6. (Tel. wł.) Przegląd kolarstwa torowego, dokonany z okazji rozegranych w Krakowie międzynarodowych mistrzostw, nie daje powodu do optymizmu. Z trójki najlepszych sprinterów: Bek, Marchwiński, Kupczak — którzy w trzech biegach finałowych walczyli o tytuł najlepszego — Marchwiński.

Wprawdzie Bek obronił tytuł w sposób przekonujący, lecz jest on już zawodnikiem nie pierwszej młodości i jedzi nie lepiej, niż w latach 1946 — 1950, a Kupczak, zdaje się, przekroczył już szczytowy punkt kariery.

Nie widać również specjalnych talentów wśród kartowiczowskiej młodzieży. Melon, Perlicki i Wiśniewski wykazali wyższość nad rywalami, lecz nie zachwycili. W eliminacjach ćwierćfinałowych i pół-

finałowych nie było większych niespodzianek.

Z trzech finałowych biegów dwa wygrał Bek, a jeden Marchwiński.

Przy punktacji I m — 3, II m — 2 i III m 1. Bek, Wł. Łódź zdobył 7 pkt., Marchwiński, Sp. Łódź — 6, Kupczak, Wł. Kr. — 5, Pietraszewski, Wł. Ł. — 4, Musiał, Wł. Kr. 3, Borucz Wł. Ł. — 2.

Mistrzostwo kartowiczów zdobył Melon Kol W-wa, przed Perlickim i Wiśniewskim.

W punktacji zresztą w kol. licencji: 1. Włóknarz 84 pkt., 2. Spółnia — 19, 3. Budowlani — 18, 4. Kolejars — 14, 5. Ogniwo 1 pkt. W 1. kol. kartowiczów: 1. Kolejars — 68, 2. Włóknarz — 55, 3. Budowlani — 9 pkt.

W. Gołębiowski

Jak podnieść poziom naszego piłkarstwa

Narady działaczy pierwszym krokiem naprzód

NIEDZIELNA konferencja robocza prezydium sekcji piłki nożnej GKFF z przedstawicielami sekcji wojewódzkich, była naradą, która powinna przynieść wiele dobrego naszemu piłkarstwu. Na konferencji tej, obok ważnych problemów organizacyjnych, postawiono zagadnienie szkolenia.

Wciąż źle gramy w piłkę nożną. Jest to niestety fakt, którego nie da się ukryć żadnymi zawałowanymi wypowiedziami, żadnymi rozważaniami w stylu „co by było, gdyby...”. Nadszedł czas, by otwarcie, dogłębnie, przeanalizować wszystkie błędy, jakie popełniono dotychczas na odcinku szkolenia naszych piłkarzy.

NA TLE ARTYKUŁU WĘGRA

Podstawą do dyskusji był artykuł trenera węgierskiego Szedar Seidla, zamieszczony w „Przeglądzie Sportowym”, a za tytułowany „Waszych piłkarzy trzeba nauczyć techniki”. Uwagi trenera węgierskiego były ostre. Powiedział on otwarcie o błędach, jakie u nas zauważył, podał krytykę pracujących u nas trenerów. Wypowiedź Węgry jest oczywiście wypowiedzią subiektywną.

Mimo tego jednak uważamy, że Szedar Seidl uczynił dobrze, zabierając głos. Uważamy tak dlatego, że oczekujemy teraz od naszych trenerów szczerych wypowiedzi, że powiedzą oni otwarcie o swych błędach, o których dotychczas było zupełnie cicho, a które ujawniały się jedynie z okazji przegranych spotkań międzypaństwowych.

W toku dyskusji padło pod adresem prosy sportowej żądanie, by częściej za mieszczą fachowe wypowiedzi trenerów, by otworzyła swe tamy dla spraw szkolenia.

Musimy stwierdzić, że od dawna już staramy się zamieszczać wszystkie nadesłane nam fachowe wypowiedzi na temat różnych dyscyplin sportowych, tak się jednak dotychczas składało, że o piłce nożnej nie otrzymaliśmy żadnych materiałów w tym stylu. Do nielicznych wyjątków zaliczyć należy artykuły kol. Szymkowiaka.

TAK NIE WOLNO

Jedną z próbek niewłaściwego pisanie o meczu międzypaństwowym jest zamieszczony w ostatnim numerze „Sportu” artykuł trenera Forsyia pt. „Między Chorzowem a Budapesztem”.

Trainer Forsy był obserwatorem spotkania, widział wszystkie błędy i braki naszej czołowej piłkarskiej, skwitował je jednym tylko zdaniem: „Spotkanie przegraliśmy wysoko, jeszcze raz wszystkie nasze błędy i wady wyszły na jaw w przebiegu gry”.

Musimy stwierdzić, że od trenera oczekiwaliśmy czegoś więcej. Tymcza-

Pływacy mają już Radę Trenerów

W niedzielę odbyło się w stolicy pierwsze plenarne posiedzenie pływackiej Rady Trenerów. Prezydium Rady stanowią: przewodniczący Wielński, zastępca Majchrzak, sekretarz Nogaj, członkowie: Królik, Knausz, Frania, Marchlewski, Makowski i Broil. Sprawy poruszone na zebraniu wymagają dłuższego omówienia, którego dokonamy w jednym z najbliższych numerów.

Z uwagi na zbliżający się termin otwarcia obozu pływackiego w Głuchoku 15 — 30 czerwca, Rada zaleca powołanie następujących zawodników: Gremłowski, Taedling, Jera, Stelmazyski, Jaworski, Ludwikowski, Lewicki, Procel, Cielicki, Kociszewski, Mroczkowski, Tokaczewski, Boniecki, Jaskiewicz, Wesołowski, Dobrowolski, Goetz, Kuklok, Jankowski, Petruszewski, Cichonowski, Kolar, Szoltysek, Dzikówna, Szymańska, Kowalska, Przyborowicz, Gryszczyk, Urszula, Sobczak, Badura, Korecka, Milnikiel, Żurek, Kirchner, Proniewicz, Dobranowska, Mrozówna. Stopkówna, Kurek i Gryszczyk Renata.

Kolejarz Gdańsk nagradza Chychlę

GDAŃSK, 3.6. (Tel. wł.) W niedzielę odbyło się w Gdańsku zebranie plenarne Rady Okręgowej Kolejarza, poświęcone przeniesieniu w ten ren uchwał IV Plenum GKFF.

W ramach zebrania mistrz Euro-py. Zygmunt Chychla otrzymał z rąk delegata Rady Głównej, książeczkę oszczędnościową na kwotę 2.000 zł oraz od Rady Okręgowej adapter.

sem w reszcie artykułu autor starał się właśnie zawałować naszą porażkę.

A to Węgrzy szkodzą nam, a to Austrii i dlatego tak dobrze grali, a to gospodarze nie powiedzieli przed meczem Pelekom, że mają aż tak silną drużynę, a to znów Węgrzy czekali dwa lata na możliwość powołania tak doskonałej linii ofensywnej.

Na zakończenie, znajdujemy w artykule trenera Forsyia wywody zgoda zdu miewające, w których porażkę 0:6 stara się osłabić cytowaniem rozegranych w poprzednich latach spotkań piłkarzy węgierskich. Bułgarzy przegrali 0:9, Albańczyki 0:12, Szwedzi 0:5, a więc cieszymy się, nie jesteśmy najgorsi.

Można by w tym stylu przeprowadzić dowód, że jesteśmy najlepszymi piłka-

Trainer Forsy pisze wprowadzić, że „...zawodnicy mieli w pewnym sensie do stracenia dobrą opinię, jaką wśród fachowców węgierskich zyskała drużyna w Chorzowie”, my jednak jesteśmy innego zdania. Nie zawodnicy, lecz kierownictwo przystąpiło do meczu z oporami, z nastawieniem defensywnym. A naszą opinię potwierdza fakt, że właśnie Aniole i Cieślakowi wyznaczono rolę defensywnych jedynie łączników.

TRENER NIE UMIE GRAĆ

Wróćmy jednak do polemiki z trenerem Forsysem do zagadnień roztrząsanych na naradzie. Dyskusowano tam między innymi jeden z zarzutów trenera Seidla, że nasi trenerzy nie są praktykami (oczywiście nie

dwa trenerami w jednym klubie. Nie zapominajmy przecież, że są całe okręgi (Zielona Góra, Opole, Olsztyn), gdzie trenera w ogóle nie ma. Możemy jednak i musimy wymagać od urzędujących już trenerów więcej pracy, większego wysiłku, większych umiejętności, które zdobywa się nieczym innym, jak pracą, a które się traci nieczym innym, jak zbyt dużą pewnością siebie i swojej pozycji.

Narada rzuciła kilka projektów, które sekcja piłki nożnej starać się będzie wprowadzić w czyn, by ruszyć z miejsca sprawy szkoleniowe.

OPIEKA NAD MŁODZIEŻĄ

Zagadnienie pierwsze, to młodzież. Większa opieka nad młodzieżą (czyż nie zakrawa na skandal, że np. w olsztyńskim nie ma w rozgrywkach ani jednej drużyny juniorów), oddelegowanie zawodników-członków kadry klubowej lub narodowej do młodocianych zespołów, przystąpienie do organizacji młodzieżowych szkół sportowych (czy wcale, że obecny lider tabeli w ZSRR — Dynamo Tbilisi ma właśnie pod opieką taką młodzieżową szkołę sportową, która specjalizuje się w piłkarstwie), a dalej poprawa instalacji boiskowych, załatwienie zwolnień na treningi, itp. — oto sprawy, które powinny być w najbliższej przyszłości w planie działania sekcji piłki nożnej GKFF.

Narada zajmowała się również wieloma innymi problemami organizacyjnymi. Głosy przedstawicieli terenu wskazywały wyraźnie, że pięta achillesowa naszego ruchu sportowego są obecnie Powiatowe Komitety Kultury Fizycznej, nieokrzesłe jeszcze, często nieobsadzone, nie umiające zmobilizować aktywność do tworzenia sekcji sportowych.

Poruszano bolączki, które są wynikiem biurokratycznych wynaturzeń aparatu WKFF, omawiano sprawy zajęć na boiskach, które świadczą o niedostatecznej pracy ideowo-wychowawczej wśród naszych sportowców.

Od razu Krakowa — nie zbudowano — mówi stare przysłowie. My jednak możemy powiedzieć, że od razu zbudowano Nową Hutę, że od razu powstała z ruin Warszawa, że od razu uruchomiliśmy nasz przemysł. I te fakty świadczą, że nie zawsze przysłowia mają rację.

By jednak tak było, trzeba żywszego niż dotąd zainteresowania wydziału k. f. i sportu GKFF sprawami sportu. A, że zainteresowanie nie jest jeszcze wielkie, świadczy fakt, iż na niedzielnej konferencji, konferencji naprawdę ważnej, nie było nikogo z tego Wydziału.

A przecież zebranie to dotyczyło ponad 135.000 zarejestrowanych zawodników, dotyczyło sportu, który ostatnio przynosi nam niepotrzebne rozczarowania, a dotyczyło sprawy, którą trzeba naprawdę ratować.



Grosits, reprezentacyjny bramkarz węgierski, pewnie chwytający dolny strzał jednego z naszych napastników pod czas meczu w Budapeszcie

Młodzież dogania mistrzów

Gimnastycy ZS Stal na obozie

W ramach zawodów, organizowanych z okazji zakończenia roku akademickiego na Stadionie W. P. występowali również czołowi gimnastyci i gimnastyczki ZS Stal, zgromadzeni w Warszawie na obozie kondycyjnym.

Cwiczenia, jakie zademonstrowali oni na stadionie, chociaż nie miały zbyt trudnego układu, dały jednak pewien obraz obecnej formy naszych czołowych zawodników. Wykazywały, że w ciągu niezbyt bogatego w wielkie imprezy sezonu zimowego, gimnastycy trenowali solidnie. Kontuzjowany na mistrzostwach Polski — Leński, odzyskał już w pełni swą formę i chociaż (jak twierdził), odczuwa jeszcze pewien lęk przed przyrządami, za imponował w ćwiczeniach pokazowych, niezachwianą pewnością.

Na wyróżnienie zasługują młodzi zawodnicy, jak: Świętek, Pawłowski i Wołoski, którzy od mistrzostw Polski w grudniu ub. r. znacznie podnieśli swój poziom.

Zawodnicy starszej generacji, nie dając się jednak zdystansować młodym. Gaca, będący w czasie nieobecności Radojewskiego, trenerem grupy męskiej obozu, po kontuzji objął w Turnieju Mistrzów doszedł już do swej normalnej formy. Sobala coraz pewniej kręci kolowrót w odwróconym chwycie.

Wśród kobiet „żelazny” swój układ zademonstrowała Kanikowska, wykonując trudne elementy w sposób znakomity, który dał formę. Z młodszych najlepiej na pokazie wypadły Świeża, Chorzonek i Błaszczkówna. Zawodniczki te, które do niedawna były nikomu nieznane, dziś już poważnie zagrażają naszym reprezentantom.

Rozmawiamy z trenerem grupy żeńskiej obozu, instruktorem AWF — Filipowiczem. Pytamy go o cele obozu.

Przed wszystkim staramy się dać naszym zawodnikom jak najwięcej wzorów z gimnastyki radzieckiej — wyjaśnia nam. Radzieccy gimnastycy reprezentują w swych ćwiczeniach styl pełen miękkości i elegancji. Uzyskali to dzięki wprowadzeniu do ćwiczeń wolnych podkładu muzycznego. Na naszym obozie, dzięki inicjatywie ppłk. Noskiewicz, przewodniczącego sekcji gimnastycznej GKFF, mamy wprowadzone po raz pierwszy w Polsce zapamiętanie zawodników z muzyką. Chodzi nam przede wszystkim o to, by nauczyli się oni odpowiednio układać sobie ćwiczenia wolne, które od przyszłego roku będą wykonywane w konkurencji tak męczyń, jak i kobiet, przy muzyce. Lekcje te prowadzi kierowniczka działu tańców AWF — Kwaśnicowa.

Zadaniem naszego obozu jest również wyrobienie u zawodniczek skoczności. Z młodych, które po raz pierwszy są na obozie, największe postępy wykazuje Świeża. Zawodniczka ta ma wszelkie dane, by stała się naszą czołową gimnastyczką.

Paweł Gaca podkreśla, że znacznie podniósł się i wyrównał poziom w ćwiczeniach męczyń na koniu i poręczach. W konkurencjach tych do tej pory było kilku dobrych zawodników, reszta wyraźnie odbiegała od nich poziomem. Dziś poziom wyrównał się, młodzi opanowali już przyrządy.

Obóz czołowych gimnastyków w Warszawie przyniesie z pewnością dalszą poprawę formy zawodników. Na mistrzostwa Zrzeszeń i na Spartakiadę zawodnicy będą przygotowani dobrze.

J. S.

Mecz żużlowy z CSR odłożony

Wyjazd żużlowców do Ostrawy na mecz z CSR został odłożony. W dniu kiedy zawodnicy nadali już maszyny na bagaż, przysłała od gospodarzy depesza, odwołująca zawody ze względu na dół technicznych. Mecz odbędzie się w późniejszym terminie.



Suszczyk (z lewej) i Glimas w walce z napadem węgierskim. Z miny Suszczyka widać, że goni już resztkami sił.

rami Europy. Bo proszę: Bułgarów pokonaliśmy 3:2. Ci sami Bułgarzy zremisowali z Węgrami 1:1. Jesteśmy więc lepsi i od Bułgarów i od Węgrów. A że Węgrzy wygrali z Austrią, a Austria pokonała Szkocję, Włochy i Danię, więc? — Więc nic.

Jesteśmy w tej chwili bardzo słabi i żadna kabalistyka cyfr niczego innego nam nie powie.

INNE SĄ PRZYCZYNY

Trainer powinien być szukać powodów naszej porażki w zbyt wczesnym terminie spotkania, które zresztą nie było zaplanowane w jednolitym kalendarzu imprez i wyskoczyło nagle i niespodziewanie. Powinien być wyraźniej podkreślić fakt, że drużyna wyjechała zbyt późno, że jechała koleją bez korony czeskiej przy duszy, że z powodu braku dewiz musiała w ciągu dość długiej podróży ograniczać się do suchych kanapek, że wreszcie z przyczyn od sekcji piłkarskiej niezależnych, nie wyjechała tacy zawodnicy jak Jaskowski czy Graczy, którzy niewątpliwie wnieśliby do naszego ataku więcej umiejętności.

Trainer powinien następnie omówić kolne błędy każdego zawodnika, omówić błędy taktyczne, błędy ustawienia drużyny, (bo na przykład uważamy, że polecenie Aniole by był defensywnym łącznikiem, przy jego znanej powszechnie słabej technice, uważamy za błąd). Uważamy także za błąd ogólne ustawienie drużyny na grę defensywną.

wszyscy), a że bez wiadomości praktycznych nie ma mowy o nauczaniu piłkarzy podstaw techniki.

Czyż może bowiem instruktor w wojsku uczyć strzelania, jeśli sam nie potrafi się złożyć? A czy może uczyć strzałów piłkarskich trener, który nie weźmie na przykład piłki z woleja?

Na pewno nie.

I właśnie jeden z działaczy obecnych na konferencji zastanawiał się nad tym. Jest w Gdańsku trener Bartolik. Miał on dość dobrą opinię, ale... pewnego razu zagrał w szeregach swej drużyny mecz o mistrzostwo. I on, trener, grał fatalnie, jak „noga”, a publiczność ochrzciła go mianem „Partolika”. Czy potem ten trener ma posłuch u piłkarzy, czy stosunek zawodników do niego będzie tak, jak ucznia do nauczyciela?

W Związku Radzieckim, gdzie piłkarstwo stoi na najwyższym poziomie, w zespołach pracują zwykle dwaj trenerzy. Jeden, stary wybitny zawodnik, który uczy zawodników własnym przykładem elementów techniki, drugi, również dobry technik, który jednak zajmuje się zasadniczo nauką taktyki.

WYNIKI DAJE PRACA

My jesteśmy jeszcze zbyt ubodzy w rezerwy ludzkie, by dysponować

Nota Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej do Francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych

Przebywający w Paryżu na zaproszenie Francuskiego Związku Tenisowego, prezes Polskiego Związku Tenisowego, inż. Jerzy Olszowski został w dniu 29 maja br. bezpodstawnie aresztowany i brutalnie pobity przez policję francuską.

W wyniku natychmiastowej energicznej interwencji ambasady RP. w Paryżu inż. Olszowski został zwolniony z aresztu i w dniu 31 ub. mies. powrócił do kraju.

W związku z brutalnym, sprzecznym z elementarnymi zasadami praworządności postępowaniem władz francuskich w stosunku do obywatela polskiego i wybitnego działacza sportowego — Ambasada R. P. w Paryżu przesyła w dniu 1 bm. Francuskiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych notę następującej treści:

„29 maja 1951 r., około 6 rano p. Jerzy Olszowski, prezes Polskiego Związku Tenisowego, przebywający we Francji na zaproszenie Francuskiego Związku Tenisowego w związku z Międzynarodowymi Mistrzostwami Francji, został aresztowany przez policję francuską na lotnisku w Le Bourget w momencie, gdy siadał do samolotu, którym miał wrócić do Polski. P. Olszowski był więziony przez policję francuską do godz. 23.30 i poddany w tym czasie licznym i barbarzyńskim aktom przemocy.

Wyprowadzony przez policję z lotniska został siłą wepchnięty do auta policyjnego, a w czasie jazdy do urzędu policyjnego obrzucono go wyzwiskami i grozono mu rewolwerem.

gazy. W wycinku tym było zdjęcie p. Olszowskiego, a obok krótki artykuł podający, że nie wraca on do Polski i oddaje się pod opiekę władz francuskich. Ponadto, powiedziano p. Olszowskiemu, że Ambasada Polska w Paryżu zawiadomiona o tym wypadku miała rzekomo oświadczyć, że jego osoba nic ją nie obchodzi.

Policjanci, którzy w stosunku do p. Olszowskiego dopuścili się tych niesłychanych aktów gwałtu i samowoli, mających jakoby stanowić „przesłuchanie”, oświadczyli mu, że w czasie jego pobytu we Francji był śledzony przez agentów tajnej policji. Policja francuska była zatem doskonale poinformowana o tym, że p. Olszowski w czasie swego pobytu we Francji cały czas spędził bądź w Ambasadzie Polskiej, w której zamieszkiwał, bądź na zawodach tenisowych na kortach Roland-Garros.

Zachowanie się p. Olszowskiego w czasie jego pobytu w Paryżu nie mogło więc dać najmniejszego pretekstu do aresztowania go i „przesłuchiwania”: forma tych „przesłuchiwań” była całkowicie sprzeczna z najbardziej elementarnymi pojęciami o praworządności i metodami stosowanymi w krajach cywilizowanych.

W rzeczywistości cel tych „przesłu-

chiwań” sprowadzał się do:

wydobycia od p. Olszowskiego informacji dotyczących życia politycznego i aparatu władzy państwowej w Polsce, skłonienia go do pozostania we Francji przy pomocy gróźb, przemocy, podstępów i usiłowań przekupienia go.

Ambasada RP protestuje energicznie przeciwko wyżej opisanemu postępowaniu władz francuskich w stosunku do obywatela polskiego Olszowskiego, a w szczególności przeciwko wszystkim aktom samowoli i gwałtu, których padł on ofiarą.

Ambasada RP z całym naciskiem stwierdza, że władze francuskie znęcały się w barbarzyński i brutalny sposób nad osobą, która przybyła do Francji na zaproszenie oficjalnej organizacji sportu francuskiego.

Ambasada RP domaga się od Ministerstwa Spraw Zagranicznych spowodowania wszczęcia przez właściwe władze śledztwa w celu ukarania winnych aktów samowoli i barbarzyństwa w stosunku do p. Olszowskiego.

Ambasada RP zastrzega sobie prawo domagania się naprawienia szkód moralnych i materialnych, poniesionych przez p. Olszowskiego na skutek aktów gwałtu i samowoli ze strony policji francuskiej.”

PRZED WSZYSTKIM POTRZEBNY JEST AKTYW

Dobre chęci nie wystarczą Trzeba je poprzeć dobrą pracą

DZIELNICA Chojny w Łodzi posiada na swoim terenie wielu sportowców i kibiców.

Chojny nie miały dotąd prawdziwego dużego klubu sportowego. Między innymi istniała tu „dzika” drużyna piłkarska KKS. Co kryło się pod tymi trzema literkami? Był to Koleżeński Klub Sportowy, którego jedenastka co niedzielę dostarczała emocji miejscowym zwolennikom piłki nożnej.

LICZONO NA KOŁO

Spodziewano się, że kultura fizyczna zacznie na Chojnach kwitnąć, gdy przy zakładach im. Szymańskiego powstało koło sportowe.

Młodzi chłopcy z „dzikiej” drużyny zgłosili się do koła, bo większość z nich została zatrudniona w ZPB im. Szymańskiego.

Wydawało się pozornie, iż koło to, posiadające piękną świetlicę i duży salę gimnastyczną ze sceną, osiągać będzie w swej pracy coraz to lepsze rezultaty. Tym bardziej, że dyrektorem tych zakładów jest zapalony miłośnik sportu — ob. Przybył, który, pracując w Zrzeszeniu Włókniarzy, poświęcał wiele czasu sportowi. Wówczas to nie opuszczał narad robotnych łódzkich pierwszoligowców, wspólnie z całym zarządem klubu brał udział w realizacji czynu 1-Majowego.

Dziś wiele się zmieniło... Sport w kole leży!

O pracy koła informuje nas jego członek, ob. Danieluk.

Nasze koło liczy 56 członków, w tym 17 kobiet. W Biegach Narodowych startowało 38 osób. Prawie wszyscy uzyskali normy na SPO.

IV PLENUM TAJEMNICĄ

Zapytujemy naszego rozmówcę, czy zapoznano członków klubu z uchwałą IV Plenum i referatem Al. Burskiego.

— Nie, niestety, nikt nas nie zapoznawał z treścią tego referatu — poda odpowiedź. Zarząd nie otrzymał kopii referatu od Rady Głównej Zrzeszenia, która go także nie otrzymała z Warszawy.

Dziwi nas, że członkowie koła nie

zapoznali się z treścią referatu, który był przecież drukowany w prasie. Byłoby to o wiele pożyteczniejsze, niż zastawianie się Radą Główną Zrzeszenia i „Warszawą”, których winy oczywiście nie negujemy.

Z dalszej rozmowy dowiedzieliśmy się, że kłopoty koła są niemałe. Odczuwa ono poważny brak sprzętu sportowego.

Obecnie istnieje więc tylko sekcja piłki nożnej, siatkowej i szczyptornika. Wszystkie te sekcje reprezentowane są przez mężczyzn.

A co robią kobiety?

Te czekają na przydział... skromniejszych strojów sportowych. Przyślano wprawdzie ze Zrzeszenia Włókniarzy męskie koszulki gimnastyczne, ale w tych przecież — ze zrozumiałych względów — nie mogą wystąpić kobiety. Koszulki posiadają za duży dekolt.

Rozmawiamy przez chwilę z dyrektorem ZPB im. Szymańskiego — ob. Przybyłem. Oświadcza on krótko: — Kołem sportowym nie miałem czasu się zająć, gdyż rząca zawodowa pochłania mnie bez reszty.

Muszę przy tym dodać — mówi na swe usprawiedliwienie ob. Przybył — że nikt z przedstawicieli naszego koła sportowego, o nic się do mnie nie zwracał poza próbą przygotowania na terenie zakładu — placu pod boisko do gier sportowych. Prace ziemne zostały już ukończone. Są słupki do koszykówki, ale nie ma kto ich wkopać. Uważam, że tę robotę mogą wykonać już sami członkowie koła sportowego. (Słusznie! — przyp. red.).

Członkowie koła czekają zatem na pomoc dyrektora, a ta z kolei czeka na pracę członków koła. Czy nie prościej, aby obie strony brały się wspólnie do pracy.

CHCIEĆ — TO MAŁO

Prezes koła sportowego przy ZPB im. Szymańskiego — Prokopiak nie wiele nowego wniosł do rozmowy. Nie ukrywał on, że do tej chwili nie pomyślano o następnych próbach na SPO i że plan pracy oparty jest na

popularnym stwierdzeniu: pragniem...

Zarząd chce ulepszyć pracę koła, chce zorganizować sekcję bokserską i pływacką, tylko do tej pory niestety nie w tym kierunku nie zrobił.

Wszyscy wierzą, że nowe wybory, które odbędą się w najbliższym czasie, zmienią radykalnie sytuację w kole. Oby tylko tym razem na obrady przybył przedstawiciel Włókniarzy, bo ostatnie zebranie upłynęło je dynie na milej pogawędce, ponieważ na sali zabrakło właśnie przedstawiciela zrzeszenia.

Wł. Lach

PODAJEMY poniżej cztery obrazy z kół sportowych przy zakładach pracy. Jakże ważne wnioski należy wyciągnąć z obserwacji i informacji zebranych z terenu działalności tych kół — wnioski, które mają znaczenie dla wielu innych kół:

1. Brak zainteresowania sprawami kultury fizycznej ze strony dyrekcji, rady zakładowej i organizacji społecznej, jak również ze strony zrzeszeń sportowych i komórek kultury fizycznej oddziału się ujemnie na pracy kół.
2. Kierownictwa kół wykazują małą inicjatywę i oporotworność we własnym zakresie i często ten brak własnej aktywności tłumaczony jest brakiem pomocy z zewnątrz.

TYM CZASEM wszędzie nieomal jest chęć do pracy w dziedzinie kultury fizycznej wśród członków koła oraz jest zrozumienie i zapęł do uprawiania sportu wśród poważnej części pracowników zakładu.

Należy wobec tego:

1. Postawić do aktywnej roboty organizacyjnej odpowiednich ludzi, nie przeciążając nadmiernie innymi funkcjami.
2. Śmiało wysuwać na stanowiska młodych działaczy, którzy, w robocie nauce się pokonywać trudności oraz zapamiętywać im radę i pomoc ze strony zrzeszeń i komitetów kultury fizycznej.
3. Otoczyć koło opieką (dyrekcja, rada zakładowa, ZMP) i kontrolować jego pracę na podstawie ułożonych planów.

W kole trzeba zaczynać od ułożenia planu pracy

KOŁO sportowe przy Państwowych Zakładach Wyrobów Metalowych przy ul. Grzybowskiej w Warszawie zostało zorganizowane w kwietniu 1950 r. Dzięki otrzymaniu sprzętu sportowego uruchomiono sekcję piłkarską i tenisa stołowego, a później lekkoatletyczną.

NIEODPOWIEDNI LUDZIE

Niestety, na czele koła stanęli ludzie nieodpowiedni i powoli wszelką działalność sportową zamarli. Najlepszym dowodem ich niewłaściwej pracy jest fakt, że otrzymane kostiumy i pantofle gimnastyczne rozdali między kolegów, a na kurs przodowników w/w

Czerwieńsku wysłano ob. Lysanowicza, który po powrocie do swego zakładu z tytułem przodownika w/w nie chce brać udziału w pracy koła.

Formalnie więc koło było, ale praktycznie nie przejawiało żadnej działalności sportowej i organizacyjnej. W Biegach Narodowych nie startował nikt, nie prowadzono ewidencji otrzymanego sprzętu, nie robiono nic dla popularyzacji kultury fizycznej wśród pracowników.

Ten stan rzeczy był nie do utrzymania. Przed dwoma tygodniami dzięki inicjatywie zetempowców wybrano nową Radę koła, która rozpoczęła pracę, zaczynając od propagowania k. f. wśród załogi zakładu. Obecnie do koła należy 13,3 proc. ogólnej liczby zatrudnionych pracowników i pracownice.

Nowa, 4-osobowa Rada koła uaktywniła pracę sekcji wyczynowych — piłkarskiej, lekkoatletycznej i tenisa stołowego oraz uporządkowała już częściowo sekretariat koła. W trójboju lekkoatletycznym na SPO, zorganizowanym w niedzielę 27 maja br. startowało 9 członków koła (w tym jedna kobieta) i wszyscy zdali normy na odznakę. W dalszym ciągu koło pragnie uczestniczyć w zdobywaniu SPO i zamierza wziąć udział w próbach pływackich i strzeleckich, przeprowadzanych przez okręg w czerwcu br.

BĘDZIE PLAN

Planu pracy koła na rok 1951 dotychczas nie było i zostanie on dopiero opracowany przez nowe kierownictwo w ciągu najbliższego tygodnia. Nowa rada koła podczas dwutygodniowej działalności zebrała się raz, ale w pełnym składzie.

W rozmowie z przewodniczącym i sekretarzem staraliśmy się dowiedzieć, jak nowe kierownictwo zamierza zorganizować robotę sportową. Zdaje się, że ci młodzi chłopcy nie wiedzą jeszcze, jak pokierować zespołem sportowców. Z treści referatu, wygłoszonego na IV Plenum GKKF przez przewodniczącego CRZZ Burskiego zarówno oni, jak i pozostali członkowie koła, nie zapoznali się i czekają z niecierpliwością na plenarne posiedzenie rady okręgowej ZS Stal.

KONIECZNA JEST OPIEKA

Mamy wrażenie, że dobrze byłoby, gdyby okręg warszawski zrzeszenia otoczył tych młodych działaczy sportu związkowego szczególną opieką. Po wzięciu przedstawicieli okręgu Góreckiego w dniu 19 maja br. muszą nastąpić dalsze. Rada zakładowa, z którą rozmawiał ob. Górecki, mimo obietnic nadal nie interesuje się kołem sportowym.

Nowej Radzie Koła przy PZWM na Grzybowskiej trzeba pomóc w opracowaniu planu pracy koła i zorganizowaniu, brakującej dotychczas, sekcji ogólnego przygotowania fizycznego. W przeciwnym wypadku piętrzące się trudności organizacyjne i brak jakiegokolwiek opieki spowodują poważne błędy w pracy koła lub zniechęcą młodzież do roboty sportowej.

Dobre chęci i entuzjazm do pracy są, trzeba tylko przyjść z pomocą zetempowcom z ul. Grzybowskiej. (W)

**Odpowiedzi
REDAKCJI**

Józef Pinchowski, Pila — Wszelkiego rodzaju zdjęcia sportowe można nabyć w Centralnej Agencji Fotograficznej, Warszawa, ul. Marszałkowska 56 w cenie od 4 zł.

Władysław Prawda, Olkusz, „Palladium”. 1. Szachowy problemista polski — Wróbel zdobył dwukrotnie mistrzostwo świata (1949 i 1950 r.) w kompozycji szachowej. 2. Bokser, o którego pytacie nie znamy imienia. 3. Długość pracy trenerskiej. 4. Długość pracy trenerskiej. 5. Długość pracy trenerskiej.

W. Janowski, Drowoska — O wyższych uczelniach wychowania fizycznego pisaliśmy już dwukrotnie. Wysyłamy Wam Nr 42 „Przeglądu Sportowego”, w którym znajdziecie dokładne informacje. Znamy, że na WSWF przyjmowani są kandydaci z maturą licealną.

Przegląd Sportowy
Redakcja Komitet
Nakładem Spółdzielni
Wydawca: Oświatowa „Czytelnia”
Redakcja: Warszawa, ul. Nowogrodzka 49
Tel.: 8.70-05, 8.70-01, 8.70-04, 8.70-11.
Administracja
Warszawa, ul. Wilejska 11
Złożono w Drukarni Z M P, Warszawa
Odbito w Drukarni „Czytelnia” Nr 24
2-B-32437

Dwa koła Wybrzeża — dwa style pracy

PRZED paru miesiącami pisaliśmy o głębokich przemianach, jakie zaszły na odcinku wychowania fizycznego i sportu w największym zakładzie pracy Wybrzeża — w stoczni gdańskiej. Tam, gdzie jeszcze rok temu wielu zatrudnionych robotników nie korzystało z dobrodziejstw kultury fizycznej, obecnie można już mówić o poważnych osiągnięciach.

REZULTAT PRACY

Duży procent startujących w Biegach Narodowych, własna sala sportowa, gdzie co dzień ćwiczy 200—300 osób, budowa dwóch wielkich ośrodków wodnych, oddanie do dyspozycji pracowników 220 kajaków, budowa parku sportowego — to wszystko jest owocem właściwego ustosunkowania się do kultury fizycznej organizacji partyjnej, rady zakładowej i dyrekcji stoczni, wynikiem zapалу całej załogi.

Składając wizytę w kole sportowym Stali przy stoczni gdańskiej mieliśmy na celu zorientować się, w jakim stopniu uchwały IV Plenum GKKF, których celem było właściwe ustawienie sportu związkowego, wpłynęły na lepszy styl pracy koła.

Z tym zapytaniem zwracamy się do kierownika organizacyjnego koła, dawnego piłkarza ligowej Warszawianki, Juliana Ordona.

— W tej chwili mamy w naszym kole poważny procent zatrudnionych pracowników, ćwiczących w poszczególnych sekcjach. Oprócz tego jest wielu innych, których stosunek do wychowania fizycznego nie jest jeszcze zupełnie sprzecywny. Wprawdzie udało nam się włączyć ich częściowo w orbitę zainteresowań sportem poprzez udział w Biegu Narodowym, ale całkowicie nie zostali jeszcze objęci wychowaniem fizycznym.

ROZLEGŁE PLANY

Rzecz zrozumiała, że ich udział w Biegach Narodowych nie zadowala nas i chcemy, żeby ci ludzie, którzy zdołali pierwszy egzamin w Biegach, stanęli do dalszych prób na SPO.

Natrafia to na duże trudności, jakimi są: brak odpowiednich boisk przyfabrycznych, brak wykwalifikowanych instruktorów oraz aktywny sportowy. Ciągłe bowiem sportem objęta jest w większości młodzież, podczas gdy dorośli robotnicy za mało zwracają uwagi na zagadnienia kultury fizycznej.

Dotychczas 133 osoby ukończyły wszystkie próby, zdobywając odznakę SPO, a wielu innych ma po jednej lub dwie próby za sobą.

Obecny przy rozmowie przedstawiciel zakładowego Komitetu PZPR stoczni gdańskiej, ob. Brzeziński dodaje:

— Sprawy wychowania fizycznego poświęcone było specjalne zebranie egzekutywy organizacji partyjnej stoczni, która wypracowała wytyczne dla rozwoju kultury fizycznej w naszym zakładzie pracy.

W ciągu najbliższych dwóch miesięcy na budującym się obok stoczni parku sportowym powstana boiska treningowa, gdzie robotnicy będą mogli przeprowadzać po pracy próby na SPO oraz uprawiać masowo gry sportowe.

Dla zwiększania zainteresowania sportem przeprowadzamy obecnie rozgrywki w piłce nożnej i w piłce siatkowej pomiędzy wydziałami, czym zdobyliśmy wielu obojętnych dotychczas dla spraw w. f. i sportu robotników. Uchwała egzekutywy należa

ponadto przeszkolenie dalszych kadr instruktorów sportowych spośród robotników stoczniowych.

POWIĄZANIE PRODUKCJI ZE SPORTEM

Specjalną uwagę zwróciła egzekutywa na powstanie brygad produkcyjnych, złożonych ze sportowców, co powiąże ich niewątpliwie z zagadnieniami produkcyjnymi, a jednocześnie zmobilizuje robotników do zajęcia się sprawami kultury fizycznej. Dotychczas powstały u nas 4 brygady produkcyjne, w tym jedna kobieca.

Od chlubnej działalności do rozkładania rąk

BYŁO sobie raz koło, zwykłe koło sportowe, założone jesienią 1948 r. Stało się ono w bardzo krótkim czasie produkcyjnym kołem Warszawy. Świecilo przykładem innym, ożywioną działalnością i wynikami pracy zachęcało do powstania nowe koła. Nie był to cud, nie przypadek, ani zrzęcenie losu.

Po prostu przyczyną rozwoju była pomoc instytucji, zarażali przykładem dyrektury w uprawianiu sportu, dobrane grono wybitnych, znanych już ze swej długoletniej pracy, działaczy sportowych, niezwykle zapal młodzieży.

Wyniki pracy koła? Długo można by je wyliczać! Koło to mogło sobie pozwolić na zorganizowanie wewnętrznego turnieju piłkarskiego z udziałem czterech drużyn, na przeprowadzenie mistrzostw w tenisie stołowym, w których brało udział około 150 zawodników i zawodniczek, na wystawienie do sztafety 100-osobowej drużyny męskiej i 18-osobowej żeńskiej.

Koło nie ominęło żadnej imprezy masowej, rozegrało niezliczoną ilość spotkań towarzyskich we wszystkich trzech dyscyplinach sportowych (piłka nożna, piłka ręczna, tenis stołowy), istniejących w klubie. O lekkoatletyce już wspominaliśmy.

NAGŁA ZMIANA

Po pewnym czasie koło zachorowało. Działalność stała się skromniejsza, coraz mniejsze stawało się zainteresowanie dyrekcji i Rady Zakładowej.

To była główna przyczyna zniechęcenia młodzieży, która nie znajdując oparcia w kierownictwie instytucji przestęła się sportem zajmować. Trudności z wynajęciem boiska Budowlanych na treningi i brak zupełnie zainteresowania się kołem przez organizację ZMP ona terenie zakładu pracy, dobiły działalność koła do reszty.

Duży wpływ na działalność koła miał również szybki wzrost liczby pracowników instytucji i podział jej na oddziały dzielnicowe. Centralne koło, grupujące sportowców kilku dzielnic mogło już sprostać zadaniom. Treningi stały w kolizji z godzinami pracy, jednak koło nie zaspokajało już coraz liczniejszych potrzeb członków. Kierownictwo zapominało lub nie zwróciło uwagi na fakt, że liczba członków w ciągu jednego tylko roku wzrosła przeszło dwukrotnie. Należało wprowadzić podział koła na komórki dzielnicowe. Nie zrobiono tego.

Po długim niedomaganiu koło w jesieni 1950 roku „umarło”. Na próżno zarząd koła starał się je jeszcze pobudzić do życia. Nie pomógł lekarstwa. Pomoc przyszła zbyt późno.

W końcu zniechęcili się i działacze, którzy pracowali wtedy, gdy miały miejsce rozkłady rąk, nie znajdując sposobu zorganizowania koła na nowo.

DO TRZECH RAZY SZTUKA

Koło Spółni Nr 60 przy WSS w Warszawie, bo o nim właśnie mowa, funkcjonuje

ruje obecnie jedynie tylko w kartotekach Rady Okręgowej.

Nadszedł termin Biegów Narodowych. Rada Okręgowa przypominała sobie o „umarłym” kole. Zwołano zebranie członków koła (zarejestrowanych jest w Radzie 128 członków). Zebranie nie odbyło się, gdyż przybyło na nie siedmiu młodych ludzi.

Zwołamy następne zebranie — postanowiono sobie. Odbyło się ono 10 maja przy udziale już nie siedmiu, a czterech młodzieńców.

Nie pozostaje nam nic innego, jak zwołać jeszcze jedno zebranie, na którym rozbijemy koło na 10 oddziałów dzielnicowych — powiedział sobie przewodniczący koła Rokita, pełniący jednocześnie funkcję wiceprzewodniczącego organizacyjnego Rady Okręgowej Spółni.

Zabranie postawiono zwołać innym systemem niż dotychczas, tzn. nie przez powołanie i rozsyłanie do dzielnic komunikatów, lecz przez podjęcie się dotychczasowych członków na imiennej liście, zawiadamiającej o zebraniu. Termin wyznaczono na 2 lipca, by wszyscy mieli możliwość przygotowania się do narady i możliwości przyjazdu.

W WSS pracuje, jak wynika ze słów kierownika zaopatrzenia WSS, wymienionego już Rokity, około 10.000 ludzi, z czego 241 osób było w jesieni ub. r. członkami koła. Limit, wyznaczony przez Okręg do udziału w Biegach Narodowych wynosi 15 osób, w tym 5 kobiet. Kiedy zawodnicy się przygotowywali i gdzie, tego nikt nie wie. Faktem jest, że 15 kwietnia startowało 10 osób (w tym 5 kobiet) i wszyscy uzyskali normy.

SPRZĘTU POD DOSTATKIEM

Może przyczyną niedomagania koła jest brak sprzętu? O nie! Inwentarz sprzętu koła, znajdującego się w magazynie WSS liczy ponad 30 pozycji, z których na podkreślenie zasługują pozycje: 115 koszulek, 105 par spodni, 4 piłki do siatkówki, 2 siatki, 2 piłki futbolowe, 30 par butów piłkarskich itp. Cały ten sprzęt jest troskliwie pielęgnowany i czeka na zawodników, którzy by chcieli z niego skorzystać.

Fakt ten nie świadczy dobrze o zawodnikach, którzy wykazali brak zrozumienia celów i zadań kultury fizycznej, a uprawiali sport tylko wtedy, gdy kierownictwo WSS i zarząd koła wszystko im ułatwił.

Gdy zabrakło pomocy, rozłożyli ręce. Nie potrafili sami zatuszować się o naprawienie złego stanu rzeczy, nie wykazali żądzy inicjatywy, która by postawiła znów koło na nogi i umożliwiła uprawianie sportu.

Jedynym wyjątkiem są tu pracownicy działu Starego Miasta, którzy już zrozumeli swe błędy i sami dążą do jak najszybszego wznowienia działalności koła, a inni? (ac).

A. Skotnicki

Rozważania mediolańskie

Sukces bokserów węgierskich to sukces młodości i dobrego przygotowania

DRUŻYNA węgierska była najbardziej stylowym i klasowym zespołem turnieju — powiedział po zakończeniu mistrzostw trener bokserów włoskich, Steve Claus. Tego samego zdania była cała prasa włoska i przedstawiciele prasy sportowych, pozostałych krajów europejskich.

Mimo całej nienawiści do bokserów Węgierskiej Republiki Ludowej ze strony reakcyjnego zachodu, musiano stwierdzić, iż Węgrzy reprezentują najwyższą klasę boksu, że walczą bardzo efektywnie i skutecznie.

Wspaniała postawa pięściarzy Węgier, którzy zajęli trzecie miejsce w klasyfikacji, a gdyby nie machinacje sędziów, mogli wyładować przynajmniej o jedną pozycję wyżej, jest godna podkreślenia.

PUSTA WIDOWNIA

Przypomnijmy sobie atmosferę mediolańskiej widowni. Wielkie trybuny, przygotowane na przyjęcie 25.000 widzów zalegało grobowe milczenie. Były puste. Ci, którzy mieli się zapisać — mediolańscy robotnicy, chociaż są wielkimi zwolennikami boksu, nie mieli pieniędzy na karty wstępu.

Poza tym sami w tym czasie musieli toczyć szczególnie ciężką walkę przeciwko wyzyskowi, przeciwko nieludzkim ustawom reakcyjnego rządu de Gasperiego. W czasie trwania turnieju mediolańskiego, rząd ten wydał ustawę, iż robotnicy fizyczni mogą być zatrudnieni jedynie do 45 roku życia. Po przekroczeniu tej granicy wieku są zwalniani z pracy i otrzymują przez pewien okres czasu tytułem zasiłku 4500 lirów miesięcznie. O tym, jak śmieszna jest suma zasiłku, niech świadczy fakt, iż najskromniejsze, dwupokojowe mieszkanie bez żadnych wygórowanych kosztów w Mediolanie 12.000 lirów miesięcznie.

KLASA ROBOTNICZA WALCZY

W odpowiedzi na nieładną i nieludzką ustawę robotnicy Mediolanu i wszystkich większych miast włoskich organizowali potężne strajki manifestacyjne. Musieli walczyć o swoje prawa, o byt i dlatego nie było ich na Velodrome Vigorelli.

Za to, na najdroższych miejscach wokół ringu siedzieli wygodnie rozparci kupcy, fabrykanci i kapitaliści mediolańscy, wybrilantowane damy z włoskiego, kapitalistycznego świata i półświatka. Towarzystwo to ziało nienawiścią do przedstawicieli Polski i Węgier, do przedstawicieli krajów demokracji ludowej.

Węgrzy mieli jeszcze do „nieszczeście”, iż występowali w całkowicie czerwonych kostiumach. Ten kolor doprowadzał do nieprzytomności pogrobowców Mussoliniego. Nieustannie wrzask „picco rossa” (błękitny czerwony) rozlegał się podczas każdej walki Węgry.

I każdy „rossa” od Bednaia do Kapoeci, wyższy ponad rozwydrzony tłum ze spokojem rozgrywał walkę.

ki w atmosferze nienawiści, wykazując najwyższy kunszt bokserki.

WSPÓLNA RODZINA

Znamy dobrze bokserów węgierskich, cenimy ich wysoką klasę, dobra szkołę. Jesteśmy na równi z Węgrami dumni z Pappa, Bednaia, Budaia, Benego i innych.

W Mediolanie tworzyliśmy jedną wspólną rodzinę. I dopiót pięściarza węgierskiego przez naszą skromną grupę trafił do jego serca poprzez wrzask, zagroźmy do walki, do większego wysiłku. Tam, w dalekim Mediolanie żaden Węgier, ani żaden Polak w ringu nie był odoobniony. Ta wspólna więź dodawała sił do walki.

Raz tylko w czasie turnieju pięściarz węgierski walczył z Polakiem. W pierwszym dniu piórkowiec Kisfalvi zmierzył się z naszym reprezentantem — Tyczynskim. Obydwaj debiutowali w poważnych zawodach, obydwa młodzi i ambitni stoczyli piękną walkę, po której ucałowali się serdecznie. Pokonany Tyczynski gratulował Kisfalviemu zwycięstwa i życzył dalszych sukcesów.

ZWYCIĘŻA MŁODOŚĆ

Piórkowiec węgierski był największą rewelacją drużyny. Najmłodszy reprezentant naszych przyjaciół pokazał boks w doskonałym wydaniu. Reprezentuje on wprawdzie boks defensywny, ale w odpowiednich

momentach potrafi przejść do skutecznego ataku. Ten smukły chłopak, o długich ramionach potrafił wytrącić z koncepcji największych rutyniarzy. Z Tyczynskim wygrał, mimo iż w pierwszej rundzie znalazł się do 5 na deskach i wyglądał na zamroczonego. Zdołał się opanować, posłuszny wskazówkom trenera, walczył bardzo uważnie, skupiony i zdołał „rozgrzyć” przeciwnika.

Pięknym sukcesem było jego zwycięstwo nad faworytem Włochów. Gianinim. I tym razem przez 3 rundy Kisfalvi z żelazną konsekwencją trzymał przeciwnika na dystans, kładąc go prostymi i obydwu rękami.

Dopiero w półfinale Kisfalvi natrafił na pięściarza bardziej rutynowanego od siebie, niezwykle dynamicznego Francuza, Ventaja. Przegrał po wyrównanej walce, w której zmusił najlepszego pięściarza turnieju do zademonstrowania wszystkich swych umiejętności.

Drugim przedstawicielem młodych kadr boksu węgierskiego był w Mediolanie — Juhas, walczący w wadze lekkiej. Jest on pięściarzem ofensywnym, o szybkim refleksie, silnym ciosie, wielkiej dynamice, pięściarzem wszechstronnym, o wielkiej przyszłości.

Pamiętam jeszcze bardzo dobrze jego walkę z niezwykle silnym i szybkim Belgiem, Paternotte. Juhas wyglądał na jego tle na przeciwnika z niższej kategorii. Paternotte rzucił się z furją na Węgry, chciał go

zalać tempem, oszłomić już w pierwszej rundzie. Juhas nie uchylił się od wymiany ciosów, a następnie rozpoczął kontrofensywy i zepchnął w rezultacie Belgę w II rundzie do rozpaczliwej obrony.

W półfinale Juhas wygrał z Connel, Irlandia. Znow ta sama historia: młody chłopak walczył z osłabionym. Osłabł nie wytrzymał nerwowo walki. Juhas bez przerwy gonil go po ringu, atakował, nie dopuścił ani na chwilę do głosu. Connel swe nerwy „wyładował” na arbitrze, kłócąc się z nim. Został zdyskwalifikowany.

Młody Juhas uzyskał wielki sukces, zdobył wicemistrzostwo Europy, przegrywając minimalnie z Włochem, Visintin. Ciężkie walki wyczerpały Węgry. Nie był gorzej od swego przeciwnika. W ostatniej walce był jednak już słabszy fizycznie.

Trzeci przedstawiciel „młodości”, to Plahy, w wadze średniej. Pokonał on przed kilku miesiącami Nowara. Od tego czasu zrobił znaczne postępy. Węgrzy mówią o nim, że jest następcą Pappa. Plahy udowodnił w Mediolanie, że nadaje się do pokładane w nim nie są wcale płonne, mimo, iż mu się nie powiodło w walce z Pestuni (Włochy).

Sylwetki Bednaia, Erdaia, Pappa są dobrze znane Polakom. Bednai był w słabej formie w Mediolanie. Stracił nieco na szybkości. Erdaia skrzywdzono w walce z Włochem, Dal Osso. Wygrał ją zdecydowanie. Gdyby nie krzywdzący werdykt sędziów, to nie ulega wątpliwości, iż Erdai byłby mistrzem Europy.

Papp jest dalej niezwykłym w swej wadze. Jego przeciwnicy liczyli na to, iż Papp nie wytrzyma kondycyjnie trzech rund. Starali się przetrzymać pierwsze starcie, licząc na to, że Węgier później „spuchnie”. Papp zadał klam tym twierdzeniom. Umiejętnie rozkładał siły i bombardował swych przeciwników przez wszystkie starcia. Był najbardziej bezapelacyjnym zwycięzcą mediolańskiego turnieju.

SUKCES WYNIKEM SOLIDNEJ PRACY

Nasze sukcesy są wynikiem dobrej pracy przygotowawczej — powiedział nam Zsiga Adler. W szkołach młodzież jest wszechstronnie przygotowywana fizycznie. Otrzymuje dobry materiał ludzki. Poza boksem staramy się zainteresować naszych pięściarzy innymi dziedzinami sportu, lekkoatletyką, gimnastyką, a przede wszystkim koszykówką. Dlatego nasi zawodnicy wykazują wielką elastyczność, szybkość i dobrą kondycję.

Bokserzy węgierscy są doskonałymi zawodnikami, bo ich przygotowanie i szkolenie opracowane jest na doskonałych wzorach radzieckich, a dzięki opiece państwa mają zapewnione najlepsze warunki pracy i treningu.

Jerzy Zmarzlik

Żelazna kurtyna idzie w górę

Ich obiektywizm

— „Wouters został skandalicznie skrzywdzony w walce z Polakiem Chuchą (chodzi o Chychłę). Wiedzieliśmy, że skrzywdzony werdyktem sędziowskim, przynajmniej zwycięstwo Polakowi, a nawet on sam nie spodziewał się, że zostanie zwycięzcą” — w taki sposób pisał sprawozdawca belgijskiego dziennika sportowego „Les Sports” po meczu Chychły z Woutersem na mistrzostwach Europy w Mediolanie.

Ile szowinizmu kapitalistycznego dziennikarza mieści się w tym sprawozdaniu „wytrawnego znawcy” pięściarstwa świadczy wywiad z kierownikiem drużyny, prezesem Belgijskiego Związku Pięściarstwa, zamieszczony na łamach tego samego dziennika.

I ten jest niezadowolony, ale twierdzi, że skrzywdzono Van Denla, który wraz z Limage był najlepszym pięściarzem zespołu belgijskiego.

O Wouterse przez belgijskich pięściarzy, który na pewno pisałby o „krzywdzie”, gdyby ona miała miejsce, tak mówi:

— Wouters, jakkolwiek próbował walczyć nieznacząc na punkty, w spotkaniu z Polakiem, dał się pokonać w ostatniej rundzie, wdając się w niepotrzebną wymianę ciosów.

A więc?

Dziennikarz belgijski świadomie skłamał. Należy przypuszczać, że zrobił to, między innymi, dlatego, że Wouters przegrał z bokserem polskim. Z bokserem z „żelaznej kurtyny”. A to było temo panu nie w smak, bo wykazywało wyższość sportu kraju demokracji ludowej, nad sportem kapitalistycznym.

Zatopek prosi o przyjęcie do Komunistycznej Partii Czechosłowacji

Rekordzista świata w biegu na 10.000 metrów — Emil Zatopek złożył podanie o przyjęcie do Komunistycznej Partii Czechosłowacji.

Zatopek podkreśla w podaniu, iż w czasie swych podróży do państw kapitalistycznych przekonał się naocznie o okrucieństwie kapitalizmu oraz o zdradzieckiej roli pravicowych socjalistów. W szeregach KPCZ — pisze Zatopek — pragnę rozwijać jeszcze bardziej swą działalność; zarówno na polu politycznym, jak i sportowym.

Życie szachowe

Mistrzostwa NRD

Mistrzostwa szachowe NRD na rok 1951 zdobył lipski szachista Kübert 8 pkt. z 12, drugi był Eisner — 7,5, trzeci dr. Herrmann — 7. Dalsze miejsca zajęli: Nöcker, Pletsch i Franz (16-letni uczeń) po 6,5, Fuchs — 6, Platz — 5,5, Keuder, Müller, Schieder i Zirgibil po 5, Stein — 4,5.

Poziom gracz bardzo wyrównany: różnica między pierwszym graczem a ostatnim wynosi zaledwie 3,5 pkt. Turniej rozegrany został w miejscowości Schwarzheide.

Mistrzostwa klubowe w Berlinie wygrał klub Werner Seelenbinder przed klubem Eckbauer, Kieuzberg i 7 innymi.

J. CH.



Emocjonujący moment pod kaskiem podczas spotkania reprezentacji Włoch i Polki w ramach zawodów DOSZ, jakie odbyły się w sobotę i niedzielę w Żyrardowie. Foto E. Frankowiak



Akademicki mistrz świata Teodor Kocerka wciąga na maszt flagę AZS podczas otwarcia niedzielnych zawodów międzyczelninnych w stolicy. Foto E. Frankowiak

W ODPOWIEDZI na naszą krytykę

W DNIU 28 maja br. zamieściliśmy artykuł wstępny pt. „Nie wolno chować głowy w piasek”, w którym przypominając uchwałę Rady Państwa z grudnia 1950 r. w sprawie rozpatrywania i zatwierdzania zażaleń, listów i odwołań ludności oraz krytyki prasowej, raz jeszcze wzywaliśmy wszystkich zainteresowanych do odpowiedzi na krytykę, umieszczoną w naszym piśmie.

Cieszymy się, że pierwsze wyjaśnienia już nadeszły.

KOLEGIUM Sędziów Sekcji Piłki Nożnej WKFF Zielona Góra przysłało wyjaśnienie do korespondencji: „Sędzia piłkarski nie może zarządzać na klubie” zamieszczonej w numerze Przeglądu Sportowego z dn. 26.4. W wyjaśnieniu tym czytamy:

„Po ukazaniu się Waszej notatki wczorajszego dnia 25 maja otrzymaliśmy pismo z Kolegium Sędziów GKFF w Warszawie z poleceniem zbadania sprawy i przedstawienia wniosków. Jeszcze przed ukończeniem dochodzenia uświadcziliśmy w komunikacie nr 2 z 4 maja br. punkty o działach i kosztach podróży. Po ukończeniu dochodzenia sprawy kol. kol. Lokwenta i Kubiaka była rozpatrywana na posiedzeniu Zarządu Kolegium Sędziów w dniu 19 maja i uchwała powzięta na tym posiedzeniu kol. Lokwenta została ukarana napomnieniem i wozwany do zwrotu nadwyżki, zaś kol. Kubiak usprawiedliwiony, ponieważ pobral on jedynie należne mu sumy. W dniu 22 maja przesłaliśmy w tej sprawie szczegółowo sprawozdanie do Kolegium Sędziów GKFF w Warszawie.

Chcielibyśmy stwierdzić, że sprawa nie została przez nas pominięta milczeniem. Jedynym naszym błędem, do którego samokrytycznie się przyznajemy, było nieprzebranie odpisu naszego wyjaśnienia do Waszej wiadomości.

Niezależnie od wydanych zarządzeń sprawa zostanie omówiona na plenarnym posiedzeniu wszystkich sędziów z terenu woj. zielonogórskiego w dniu 7 czerwca br.”.

Tadeusz Horski

Nie klub lecz koło ośrodkiem umasowienia sportu

MIMO wyraźnego określenia roli i zadań koła sportowego — w dalszym ciągu zaznacza się w terenie pewnego rodzaju dwoistość w pracy, na odcinku sportowym. W wielu jeszcze wypadkach, formalnie przy zakładach pracy istnieje koło sportowe, ale nie pracuje ono aktywnie, nie obejmuje swym zasięgiem ogółu robotników, nie przejawia inicjatywy w umasowieniu kultury fizycznej, z drugiej zaś strony, przy tym samym zakładzie, kopalni, hucie itp. istnieje klub sportowy, skupiający wycyzkowców. W klubie takim działają na ogół nieliczne sekcje, najczęściej piłkarska, bokserska, a w najlepszym wypadku lekkoatletyczna i gier sportowych i na tych właśnie sekcjach skupiana jest cała uwaga aktywny danego klubu.

Sprawa umasowienia sportu pozostaje natomiast odległą. Ogniwa związkowe i zakładowa organizacja ZMP nie zawsze dostatecznie interesują się sprawą koła, nie spieszą

mu z pomocą, nie kontrolują działalności. Członkowie załogi, zamiast sami czynnie uprawiać sport w kole, w najlepszym razie są jedynie widzami na trybunach, podczas zawodów organizowanych przez klub. Jeżeli do tego dodamy nieprawidłową gospodarkę finansową, sprzętem i kadrami członkowskimi, jeżeli podkreślić, że kluby nieraz nie zwracają żadnej uwagi na wychowanie społeczno-ideologiczne swych członków — to chyba niewiele trzeba wyjaśnić, aby udowodnić, że w tych warunkach akcja umasowienia kultury fizycznej w praktyce natrafia na liczne trudności i przeszkody. Znaczną część z nich wynika z niewłaściwego postępowania aktywny sportowego, z jego starych nawyków i przyzwyczajzeń, które jak najszybciej w imię dobra naszego sportu należy przełamać i zlikwidować.

Gorzej jeszcze dzieje się wówczas, gdy przy zakładzie istnieje jedynie klub, gdy dotychczas nie pomyślano

o zorganizowaniu koła i ożywieniu jego pracy.

PRZYKŁAD ZKS STAL — STARACHOWICE

Przykładów wspomnianych wyżej niedomagań można by przytoczyć dużo.

My zatrzymamy się na przykładzie ZKS Stal — Starachowice, typowym dla naszego sportu. Sprawa ta stała się ostatnio przedmiotem obrad sekretariatu CRZZ, a następnie uchwały mającej ogromne znaczenie dla wszystkich Zrzeszeń Sportowych i podległych im kół.

Otóż, przy Zakładach Starachowickich — mimo wyraźnych wskazań CRZZ i GKFF istniał jedynie klub sportowy. Zasadniczym błędem jego pracy było zaś to, że nie zajmował się on wychowaniem fizycznym ogółu załogi. Związując swą działalność, klub nie zainteresował swą pracą i jej trudnościami, ani radą zakładową, ani organizacją ZMP-owskiej.

To wyraźne niedocenianie pomocy czynnika społecznego i brak zrozumienia problemu umasowienia kultury fizycznej sprawiły, że zarząd klubu nie poczynił żadnych prób w kierunku usunięcia własnymi siłami braków, jakie istniały w sprzeczności z postanowieniami CRZZ.

Analizując pracę ZKS Stal — Starachowice stwierdzono, że nieprze-

nywające jest tłumaczenie jego kierownictwa, iż niedostateczna była pomoc finansowa ze strony Rady Okręgowej ZS Stal, ponieważ fundusze uzyskiwane ze składek były naprawdę znaczne, natomiast ich wydatkowanie budzi zastrzeżenie, gdyż finansowo jedynie dwie sekcje wyżyły.

Rozpatrując przyczyny tego stanu, CRZZ stwierdziła, że niedostateczna była opieka polityczna nad ZKS Stal — Starachowice ze strony referatu Kultury Fizycznej ORZZ w Kielcach, Rady Okręgowej ZS Stal i Wojewódzkiego Komitetu W. F. Nie zwróciły one bowiem wcześniej uwagi na istniejącą niedomaganie i nie postawiły przed starachowicką Stalą zadania usunięcia niedomagań i wypażeń.

UCHWAŁA SEKRETARIATU CRZZ

Biorąc stwierdzony stan pod uwagę, sekretariat CRZZ zobowiązał wszystkie odpowiedzialne za ten stan czynniki do natychmiastowego poprowadzenia stylu pracy Stali starachowickiej. Zalecono więc:

- aby wszyscy członkowie klubu przystąpili do istniejącego już w zakładach koła sportowego,
- ogniwa związkowe i Rada Okręgowa ZS Stal mają otoczyć koło należytą opieką, zarówno organizacyjną, jak i polityczną,

- opracować plan działalności koła, zgodnie z wytycznymi Wydziału Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ,

- dokładnie opracować plan imprez masowych i prób SPO, uatrakcyjnić formy wychowania fizycznego, aby przyciągnąć do jego uprawiania ogół członków załogi,

- na bazie masowości stworzyć warunki dla tych, którzy dzięki swym wyróżniającym się wynikom mogą i chcą uprawiać sport w czynowy.

WYTYCZNE DLA SPORTU ZWIĄZKOWEGO

Uchwała sekretariatu CRZZ i dokonana analiza pracy ZS Stal — Starachowice, mają znaczenie ogólnozwiązkowe. Wszystkie Zrzeszenia Sportowe zobowiązane zostały do skontrolowania działalności kół i klubów sportowych.

Szczególnie ważne jest przy tym, aby w jednym zakładzie nie istniały obok siebie — klub i koło sportowe. Trzeba wreszcie całemu aktywnemu sportowemu przywrócić nie fakt, że podstawową organizacją w sporcie związkowym jest koło sportowe (noszące nazwę zrzeszenia obok nazwy zakładu pracy). Członkowie tych kół prócz ogólnego wychowania fizycznego, mają prawo do czynnego udziału w sporcie wycyzkowym, na równi

z członkami wszystkich istniejących klubów sportowych.

Sama uchwała sekretariatu CRZZ i postawienie jej przed terenowymi instancjami sportowymi nie rozwiązuje jednak sprawy, nie zlikwiduje niedomagań. Aby to faktycznie nastąpiło, trzeba nie czekając na kontrolę ze strony Zrzeszeń, czy Rad Okręgowych zająć się usprawnieniem działalności kół przy zakładach pracy. To zadanie stoi dziś przed radami zakładowymi i organizacjami ZMP-owskimi.

Niech więc w najbliższym czasie problem pracy koła sportowego stanie na porządku dziennym jednego z posiedzeń rady zakładowej i organizacji ZMP-owskiej.

Niech we własnym zakresie ogniw te współ z zakładowym aktywnym sportowym zastanowią się nad usunięciem braków i niedomagań. Niech wreszcie organa kontrolne zrzeszeń zobowiązane uchwałą sekretariatu CRZZ do przeprowadzenia kontroli po przybyciu do zakładu pracy stwierdzą, że uchwała ta nie tylko znana jest członkom kół, ale, że wyciągnęli oni z niej praktyczne wnioski.

Tylko bowiem wtedy wytyczne CRZZ nie pozostaną jedynie na papierze, a wszystkie koła sportowe faktycznie stawać się będą prawdziwymi ośrodkami umasowienia kultury fizycznej.